

Bibliotekarz

CZASOPISMO
POŚWIĘCONE
SPRAWOM
BIBLIOTEK
I CZYTELNICTWA

STOWARZYSZENIE
BIBLIOTEKARZY
POLSKICH

WARSZAWA
ROK XXIV-1957

Nr 2

TREŚĆ — CONTENTS — СОДЕРЖАНИЕ

- S. Tazbir:** Obchód 50-lecia Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy.
Торжество 50-летия Публичной Библиотеки г. Варшавы
The 50th anniversary of Warsaw Public Library
- J. Kukulska:** Zagadnienie metodologii badań czytelnictwa
Вопросы методологии исследований чтения
Problems of the methodology of reading investigation
- F. Bursowa:** Organizacja i działalność biblioteczna bułgarskich „Czytelń”
Организация и библиотечная деятельность болгарских „читален”
The organization and library activity of bulgarian „Readingrooms”
- I. Szulcowa:** Biblioteka Narodowa w Paryżu
Национальная Библиотека в Париже
National Library at Paris
- Cz. Koziół:** Normy uzupełniania zbiorów
Нормы комплектования книжных фондов
Acquisition's standards
- J. Kościół:** W sprawie działów informacyjnych wojewódzkich bibliotek publicznych
К вопросу о справочных отделах в воеводских библиотеках
The problem of information service in voivodship public libraries.
- A. Wróblewski:** O adnotowanych kartach katalogowych książek dla dzieci
Аннотированные каталожные карточки для детских книг
Annotated catalogue cards for children's books
- K. Jakimiszyn:** Bibliobus w Bibliotece Publicznej m. st. Warszawy
Библиобус в Публичной Библиотеке г. Варшавы
The bookmobile in Warsaw Public Library
- Przegląd piśmiennictwa
Обзор литературы
Reviews of books and articles
- J. Kor.:** Sprawy bibliotek i czytelnictwa w prasie
Проблемы библиотек и чтения в печати
Problems of libraries and reading in the press
- Literatura piękna 1955 (J. Kołodziej ska)
З ж у с і а SBP
Из жизни Союза Польских Библиотекарей
News from Polish Librarian's Association
Z działalności okęgów
Из деятельности местных органов Союза
The activity of local branches of the Association

BIBLIOTEKARZ

CZASOPISMO WYDAWANE PRZEZ STOWARZYSZENIE BIBLIOTEKARZY
POLSKICH ORAZ BIBLIOTEKĘ PUBLICZNĄ M. ST. WARSZAWY

NR 2

WARSZAWA 1957

ROK XXIV

STANISŁAW TAZBIR

Warszawa

OBCHÓD 50-LECIA BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ M. ST. WARSZAWY

Niektóre pisma codzienne i Polskie Radio ogłosiły już pierwsze wiadomości o tym, że rok 1957 będzie dla Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy rokiem jubileuszowym; rokiem, w którym upływa pół wieku jej wytrwałej i owocnej pracy w służbie kultury. Dokładnie początek narodzin Biblioteki Publicznej datuje się od 2 lutego 1907 r., to jest od chwili zebrania organizacyjnego Towarzystwa Biblioteki Publicznej w Warszawie, na którym utworzono pierwszy zarząd tego Towarzystwa i postanowiono zapoczątkować niezwłocznie działalność Biblioteki w oparciu o otrzymaną na własność Czytelnię Naukową (sięgającą swoimi początkami r. 1890 i posiadającą w chwili przejścia jej przez Towarzystwo ok. 3000 tomów).

Wieści dotyczące jubileuszu Biblioteki zostały przyjęte przez jej licznych przyjaciół i sympatyków z wielką życzliwością. Świadczy to o popularności tej instytucji, a także niewątpliwie o tym, jak bardzo ceniona jest jej dotychczasowa działalność. Daje temu najlepszy wyraz fakt, że Prezydium Stołecznej Rady Narodowej jednomyślnie poparło inicjatywę urządzenia Obchodu 50-lecia Biblioteki i że przewodnictwo Komitetu przygotowującego uroczystości jubileuszowe spoczywa w rękach ob. Zygmunta Dworakowskiego, przewodniczącego Prezydium St. R. N.

Droga Biblioteki na przestrzeni minionego półwiecza nigdy nie była łatwa: Biblioteka przeżyła w tym czasie wraz z bohaterską, nieugiętą Warszawą okres reakcji po rewolucji 1905 r., dwie wojny światowe i dwie okupacje. W roku 1945, podobnie jak cała Stolica, musiała dźwigać się do nowego życia z gruzów i popiołów (80% zbiorów Biblioteki uległo zniszczeniu). Zwłaszcza trudne były pierwsze lata Biblioteki, zaraz po jej powstaniu: mieściła się ona wtedy w małym wynajętym lokalu przy ul. Rysiej nr 1, nie mogła sobie pozwolić na dostateczny, płatny personel, nie miała środków na powiększenie księgozbioru ani nawet na zakup odpowiedniego sprzętu. Mimo to przetrwała zwycięsko najcięższe czasy, potrafiła zgromadzić drogą uzyskiwania darów kilkadziesiąt tysięcy cennych książek, a w czerwcu 1914 roku osiadła już we własnej siedzibie przy ul. Koszykowej 26, w gmachu ufundowanym przez wdowę po inż. St.

Kierbedziu. W okresie międzywojennym (1918—1939), zwłaszcza w pierwszym jego 10-leciu, droga Biblioteki była również najeżona rozmaitymi trudnościami. Toteż Towarzystwo Biblioteki Publicznej, nie mogąc im podolać, postarało się o przejęcie placówki przez samorząd m. Warszawy (1928 r.), a samo uległo likwidacji. Odtąd Biblioteka znalazła się pod opieką władz miejskich i czerpała środki finansowe z budżetu gminy m. st. Warszawy. Rok 1945, który przyniósł wyzwolenie Krajowi i Stolicy, stworzył Bibliotece Publicznej w warunkach Polski Ludowej nowe, szerokie możliwości rozwoju w oparciu o wszechstronną pomoc i opiekę Stołecznej Rady Narodowej. Oto pobieżna chronologia minionych etapów historii Biblioteki.



Samuel Dickstein (1851—1939) wybitny polski matematyk, pierwszy prezes Biblioteki w latach 1907—1914.

Dzieje jej 50-letniej działalności są niezwykle ciekawe, a przy tym pouczające. Gdybyśmy mogli zatrzymać się tutaj nad nimi nieco dłużej, zobaczylibyśmy, z jakich źródeł ideowych i moralnych czerpała Biblioteka siły do swych działań społecznych; jak silnie była stale związana z rzeczami czytelników, którzy w jej księgach szukali wiedzy, prawdy i pomocy w układaniu swego życia; na czym gruntował się i wciąż wzrastał jej autorytet i jak wielką rolę w jej życiu odegrał F. Czerwijowski, który przez trzydzieści lat był jej dyrektorem, orędownikiem i inspiratorem różnych nowatorskich poczyną.

Miejmy nadzieję, że odpowiednio przygotowane uroczystości jubileuszowe oraz projektowane wydawnictwa ukażą piękną przeszłość Biblioteki w pełnym świetle. Co więcej, że ukażą one również tło polityczne i społeczno-kulturalne Warszawy na schyłku XIX w. i w pierwszych latach naszego stulecia, a na tym tle inicjatorów i współpracowników Biblioteki — St. Krzemińskiego, L. Krzywickiego, S. Dicksteina, St. Michalskiego, S. Leszczyńskiego i innych, którzy wskazywali, że nie powinna ona pomijać na swej drodze „nic z tego, co olbrzymio już rozrosła Rzeczpospolita świata na wszystkich terytoriach swoich wydała i wydawać nie przestanie“.

Obchód 50-lecia Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy nie może być zwyczajny, szablonowy. Musi on być urządzony w ten sposób, aby poprzez wyzyskanie stosownych środków organizacyjnych, artystycznych i propagandowo-dydaktycznych dał pełne korzyści oświatowo-kulturalne i wychowawcze. Powinno się na niego złożyć szereg starannie przygotowanych przedsięwzięć, które w łącznym oddziaływaniu pozostawiłyby trwały ślad w myślach szerokich rzesz przyjaciół książki w Warszawie, a różnym kręgom działaczy oświatowych, zwłaszcza pracownikom bibliotecznym, dostarczyłyby głębszych przeżyć oraz refleksji wiążących się z ich własną pracą. Tak widzi swe zadania Komitet Organizacyjny Obchodu, który zapoczątkował prace przygotowawcze już w październiku ub. r. i prowadzi je w różnych kierunkach z myślą możliwie najpełniejszego osiągnięcia wyników, jakie przynieść zdoła Rok Jubileuszowy Biblioteki. Plany Komitetu nie są jeszcze oczywiście opracowane w szczególach; są one jednak na tyle zaawansowane, że można je tutaj już w sposób ogólny zarysować.

1. Przede wszystkim przewiduje się, że przez kilka miesięcy bieżącego roku będą urządzane rozmaite zebrania i „spotkania“ dawnych i nowych współpracowników, przyjaciół i czytelników Biblioteki, mające na celu odświeżenie wspólnych wspomnień i wciągnięcie kogo można i należy do współdziałania w różnych pracach związanych z jubileuszem. Tego rodzaju przedsięwzięcia organizacyjne, podejmowane centralnie i w poszczególnych dzielnicach Warszawy, rozwijane w oparciu o przemyślaną tematykę, powinny nie tylko dać doraźne efekty ale i przyczynić się do pogłębienia ruchu bibliotecznego-czytelniczego w placówkach Biblioteki Publicznej oraz w innych bibliotekach (szkolnych, zakładowych) na terenie Stolicy.

2. Uroczystością, którą zapoczątkowano Rok Jubileuszowy, była akademia, przypominająca uczestnikom narodziny Biblioteki, epokę w której ona powstała i ludzi, którym Biblioteka zawdzięcza swój rozwój w pierwszych, najtrudniejszych latach swego istnienia. Akademia odbyła się 20 lutego br. w gmachu Naczelnej Organizacji Technicznej (ul. Czackiego nr 3/5), w sali, gdzie przed pięćdziesięciu laty odbyło się pod przewodnictwem historyka A. Jabłonowskiego (przy udziale 101 osób) zebranie organizacyjne Towarzystwa Biblioteki Publicznej.

3. W okresie wiosennym, zapewne w drugiej połowie maja, zostaną zorganizowane centralne i dzielnicowe uroczystości, mające na celu „mobilizację“ przyjaciół i miłośników książki, w pierwszym rzędzie młodzieży.



Faustyn Czerwijowski (1875—1944) dyrektor Biblioteki w latach 1907—1937.

4. Szczególnie poważnym, ale zarazem bardzo trudnym przedsięwzięciem ma być Zjazd Naukowy planowany na jesień br. Zjazd ten będzie poświęcony sprawom czytelnictwa w wielkich miastach. Przewiduje się, iż w programie Zjazdu znajdą się aktualne problemy organizacji i metod pracy wielkomiejskich bibliotek publicznych, wybrane zagadnienia badawcze z zakresu czytelnictwa dzieci, młodzieży i dorosłych (ze środowisk robotniczych) a także sprawy metodologiczne. W Zjeździe mają wziąć udział delegaci z kraju i z zagranicy, zaproszeni spośród znawców zagadnień biblioteczno-czytelniczych i oświatowo-kulturalnych — teoretyków i praktyków. Przygotowanie Zjazdu, jako przedsięwzięcia ogólnokrajowego, winno opierać się na współpracy zainteresowanych ośrodków naukowych i wielkomiejskich bibliotek publicznych. Wychodząc z tego założenia Komitet Obchodu poczynił już wstępne zabiegi organizacyjne, mające doprowadzić jak najrychlej do sprecyzowania programu Zjazdu, nawiązania niezbędnych kontaktów zagranicznych i utworzenia Komisji Zjazdowej. Gdy chodzi o łączność z zainteresowanymi bibliotekami wielkomiejskimi, została ona już nawiązana: 28 stycznia br. odbyła się w Bibliotece Publicznej m. st. Warszawy pierwsza narada przedstawicieli 9 bibliotek.

5. Zgodnie z zamierzeniami Komitetu Organizacyjnego Obchodu, Zjazd Naukowy ma być poprzedzony wielkim zgromadzeniem przedstawicieli świata bibliotekarskiego i zaproszonych czytelników, poświęconym

sprawom związanym z dalszym szerzeniem i pogłębianiem czytelnictwa. Program tego zgromadzenia ma nawiązywać do historii i działalności Biblioteki Publicznej oraz do jej osiągnięć w zakresie współpracy z czytelnikami, co pozwoli na uwypuklenie roli społeczno-wychowawczej pracowników bibliotecznych w ogóle, a pracowników Biblioteki Publicznej w szczególności.

6. Specjalna uroczystość ma być poświęcona uczczeniu długoletniej pracy F. Czerwijowskiego. Świat biblioteczny dobrze pamięta tego wybitnego działacza społecznego, który bez reszty oddał swe siły sprawie polskiego bibliotekarstwa oświatowego i walce o jego rozwój. Szczególnie serdecznie wspominają dawnego Dyrektora Biblioteki Publicznej jego liczni współpracownicy, słuchacze i wychowankowie. Dla nich wszystkich akademiami stanie się należnym, o głębokiej społecznej wymowie, zadośćuczynieniem. Projektuje się, aby z akademią tą połączyć odsłonięcie w gmachu Biblioteki tablicy pamiątkowej ku czci F. Czerwijowskiego.

7. Naszkicowany wyżej w najogólniejszych zarysach program miałby poważne luki, gdyby nie uzupełniały go odpowiednie uroczystości lokalne (dzielnicowe) organizowane w porozumieniu z Komitetem Organizacyjnym Obchodu z inicjatywy poszczególnych placówek terenowych Biblioteki Publicznej. Przewiduje się, że uroczystości tego rodzaju będzie dość dużo i że organizacja ich będzie mogła się oprzeć na czynnej współpracy miejscowych działaczy kulturalnych oraz różnych placówek oświatowych.

Na zakończenie niniejszego szkicu należy jeszcze wspomnieć, że w związku z obchodem 50-lecia Biblioteki projektuje się wydanie kilku okolicznościowych publikacji, między innymi albumu ilustrującego historię Biblioteki oraz dużej księgi jubileuszowej (również wyposażonej w odpowiedni materiał ilustracyjny). W księdze będą zamieszczone różne szkice o charakterze historycznym oraz szczegółowy opis 50-letniej działalności Biblioteki. Ponadto w tej pamiątkowej publikacji znajdą się wypowiedzi i wspomnienia różnych osób, które w rozmaitych warunkach i okolicznościach stykały się z Biblioteką bądź z nią współpracowały.

Stanisław Tazbir

U w a g a : Zwracamy się do Czytelników niniejszego artykułu, których łączą wspomnienia z Biblioteką Publiczną m. st. Warszawy, z uprzejmą prośbą o możliwie rychłe nadesłanie swych wypowiedzi pod adresem: Warszawa, ul. Koszykowa 26 — Biblioteka Publiczna m. st. Warszawy, Redakcja Wydawnictw Jubileuszowych.

JANINA KUKULSKA

Łódź

ZAGADNIENIE METODOLOGII BADAŃ CZYTELNICTWA

Przed kilku miesiącami w nrze 11/56 „Nowej Kultury“ ukazał się artykuł pt. „Morały i wnioski“ pióra Z. Wasilewskiego. Autor opisuje w nim swoje wrażenia z Ogólnopolskiego Zjazdu Bibliotekarzy w Warszawie. Jego stosunek do naszych osiągnięć w dziedzinie badań czytelnictwa jest bardzo krytyczny, a niektóre uwagi zasługują na szersze omówienie wśród grona bibliotekarzy.

Zdaniem jego sprawa dokładnej analizy naszego czytelnictwa jest niezmierznie ważna, lecz obecnie prace te są prowadzone w taki sposób, że w kołach literackich i wydawniczych przestały budzić zainteresowanie. Jedną z głównych przyczyn tego stanu rzeczy jest według autora „słaby poziom stosowanych metod naukowo-badawczych“.

Sądzę, że bibliotekarze zajmujący się sprawami czytelnictwa muszą zastanowić się nad tym zarzutem i przeanalizować go.

W tej sytuacji zabieram głos po to, aby zaproponować dyskusję na temat metodologii badań czytelnictwa. Zresztą będzie to raczej wznowienie dyskusji, która została już zapoczątkowana w r. ub. na konferencji w Sopocie zorganizowanej przez Komisję do Spraw Bibliotek Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego, kontynuację której należy widzieć w publikowanych na łamach „Bibliotekarza“ artykułach poruszających problemy badań czytelnictwa. Dyskusję taką proponuje również M. Walentynowicz w swojej pracy pt. „Czytelnictwo absolwentów szkół technicznych“. Wydaje mi się nawet, że zagadnienie to jest na tyle ważne, że należałoby mu poświęcić specjalną naradę.

Obecnie chcę podzielić się moimi własnymi spostrzeżeniami na ten temat. Pomijam historię zagadnienia ze względu na ramy artykułu czysto dyskusyjnego, odsyłając zainteresowanych do prac prof. J. Muszkowskiego, H. Radlińskiej, K. Krzeczowskiego, M. Ziomka i innych. Najdokładniejsze omówienie sprawy metodologii znajdujemy w pracy A. Mikuckiej pt. „Przedmiot, zakres i metody badań nad czytelnictwem“ (Warszawa 1938). Wymieniona książka jest wyczerpującą i ciekawą próbą analizy tego zagadnienia, wobec czego chcę w swoich rozważaniach nawiązać do niektórych poglądów w niej zawartych.

Z. Wasilewski w cytowanym artykule nie wskazał, jakie metody badania czytelnictwa uważa za słabe pod względem naukowym. Wobec tego przeprowadzę ich krytykę w sposób najbardziej rygorystyczny i z punktu widzenia psychologii obiektywnej, który wydaje się najodpowiedniejszym do tego celu.

Przedstawiony tu pogląd jako bardzo krańcowy powinien wywołać replikę wśród grona bibliotekarzy.

Zaznaczam, że osobiście tylko częściowo zgadzam się ze stanowiskiem, które mam zamiar przedstawić.

Poza tym uważam, że definicja pojęcia badań czytelnictwa zastosowana przez A. Mikucką jest zbyt szeroka. Np. analiza przebiegu procesu czytania w różnych stadiach rozwoju dziecka i dorosłych jest zagadnieniem, którym powinni zająć się psychologowie i fizjologowie. Nam bibliotekarzom chodzi raczej o badanie czytelnictwa jako zjawiska społecznego. Wobec tego w dalszym ciągu rozważań będę mówiła o badaniach czytelnictwa rozumiejąc je w ślad za M. Ziomkiem jako badanie konsumpcji literackiej.

Wprowadzony przez A. Mikucką podział metod na grupę statystyczną i psychologiczną jest w zasadzie słuszny. Należałoby jedynie zmienić nazwę drugiej grupy, gdyż statystyka już od dawna należy również do metod psychologicznych. Pierwsze tego rodzaju próby zanotowano w latach siedemdziesiątych ubiegłego stulecia. Od tego czasu metoda statystyczna uzyskała rozgłos i uznanie, a psychologia współczesna zawdzięcza jej wiele ważnych osiągnięć, np. cała dziedzina testów została opraco-

wana na podstawie analiz statystycznych. Na tego rodzaju pracach opiera się przede wszystkim psychologia różnicowa.

W tej sytuacji przeciwstawianie metod psychologicznych statystycznym nie powinno mieć miejsca. Moim zdaniem podział metod wprowadzony przez A. Mikucką należy zachować wraz z nazwą pierwszej grupy „statystycznej” jako stosującej w analizie czytelnictwa tablice i obliczenia matematyczne właściwe tej dziedzinie. Drugą grupę określoną jako „psychologiczną” proponowałabym nazwać „opisową”, ponieważ wykluczając zasadniczo zabiegi matematyczne polega przede wszystkim na opisach słownych.

W praktyce analizy czytelnictwa często są prowadzone metodą mieszaną uwzględniającą obydwa rodzaje opracowania.

Należy też wyodrębnić zagadnienie metod zbierania materiałów od metod jego opracowania. Niejednokrotnie np. spotykamy twierdzenie, że jakieś badania zostały przeprowadzone metodą ankietową, tymczasem jedynie zbieranie materiałów może być dokonane przy pomocy ankiet, opracowanie natomiast stanowi czynność odrębną, której forma może przyjąć dwie poprzednio omawiane postacie.

Opracowanie metodą statystyczną oznacza tyle, co zastosowanie specjalnych obliczeń ilościowych do analizy posiadanej dokumentacji, i polega na manipulacjach jednakowych dla wszystkich dziedzin.

Inaczej przedstawia się sprawa techniki zbierania materiału statystycznego, która zawsze musi być przystosowana do specyfiki danej dyscypliny. Ta ostatnia czynność jest podłożem, na którym całe badanie jest osnute, a więc momentem najważniejszym. Musimy również wziąć pod uwagę, że w tego rodzaju pracach na pierwsze miejsce wysuwa się kwestia ustalenia jednostek statystycznych ściśle zdefiniowanych i jednolitych. Poza tym musimy wejść w posiadanie większej ilości tego rodzaju materiałów. Wreszcie powinniśmy pamiętać o sprawie niezmiernie ważnej, jaką jest należyta dokumentacja, czyli sprawdzalność całego analizowanego materiału. Bez spełnienia tych podstawowych warunków cała późniejsza nadbudowa w postaci obliczeń, tablic lub rozważań słownych może okazać się chybioną. Zresztą nawet wówczas, kiedy nasze wywody będą stuprocentowo słuszne, jeśli nie będziemy mieli podłoża sprawdzalnej dokumentacji, wszystkie nasze wysiłki okażą się zbędne, ponieważ na każdym kroku mogą nas spotkać zarzuty, których nie potrafimy odeprzeć.

Sprawa dokumentacji wydaje mi się tak ważną, że chcę nad nią zastanowić się nieco dłużej.

A. Mikucka szczegółowo wymienia rodzaje źródeł zwykle wykorzystywanych w badaniach czytelnictwa. Zdaniem jej, wiedzy o czytelniku dostarczają przede wszystkim ankiety, testy, wywiady, doświadczenia i obserwacje. Poza tym cennym materiałem są listy, pamiętniki, autobiografie, wspomnienia, życiorysy, powieści autobiograficzne i w ogóle pokaźna część literatury pięknej oraz czasopiśmiennictwo literackie i fachowe bibliologiczne. Niezależnie od tego dane statystyczne można zaczerpnąć z przeprowadzonych ankiet, statystyki bibliotecznej, z książek zażeń czytelników, ze statystyki wydawniczej i księgarskiej¹.

¹ A. Mikucka l. c. — (s. 27)

Ten wykaz źródeł wydaje mi się dość wyczerpującym. Jednocześnie musimy zwrócić uwagę na to, że sam rodzaj materiałów jeszcze nie decyduje o możliwości zastosowania tej lub innej metody jego analizy (opracowania). Po przejrzaniu statystyki bibliotecznej można napisać pracę metodą „opisową“, bez używania tablic i obliczeń ilościowych. Rodzaj i jakość materiałów tylko w niektórych wypadkach wpływają na wybór metody opracowania. Np. gdy posiadamy bardzo szczupłe informacje dotyczące nielicznej grupy jednostek, nie będziemy mogli zastosować metody statystycznej wymagającej obfitych materiałów badawczych.

Dla ułatwienia dalszej analizy źródeł służących dla badania czytelnictwa proponuję wszystkie wymienione przez A. Mikucką kategorie podzielić na grupy.

Przede wszystkim chcę zastosować podział, którego podstawą jest cecha sprawdzalności, a więc waloru dokumentacyjnego danego źródła. Chodzi tu o możliwość dokonania kontroli, która ma tak istotne znaczenie dla wszelkiego rodzaju badań naukowych.

Analizując poszczególne pozycje wykazu stwierdzimy, że pozbawione cechy sprawdzalności są jedynie grupy: obserwacji, wywiadów ustnych i doświadczeń nieudokumentowanych. Sprawę wartości osobistych spostrzeżeń autora omawia prof. J. Pieter stwierdzając, że „o ile ich prace są oparte wyłącznie o doświadczenia osobiste, do dziedziny naukowej zaliczymy je tylko z zastrzeżeniem np. jako drogowskaz dla przyszłych badań“².

Wszystkie pozostałe grupy materiałów badacz w razie potrzeby będzie mógł przedstawić do weryfikacji i kontroli, wobec tego możemy je włączyć do zakresu sprawdzalnych. Natomiast w grupie pierwszej właściwie będziemy mieli do czynienia z pracą pozbawioną dokumentacji, a więc będącą pisemnym ujęciem własnego doświadczenia osoby prowadzącej analizę.

Teraz przejdę do następnego stopnia klasyfikacji materiałów badawczych. Otóż właściwego podziału i połączonego z nim wyboru najcenniejszych źródeł psychologia obiektywna dokonała mniej więcej przed pół wiekiem, krytykując stosowanie introspekcji. Zgodnie z tym poglądem relacje badanych osobników dotyczące ich własnych stanów psychologicznych (w danym wypadku ich stosunku do książek) posiadają cechę subiektywizmu i są mniej warte niż wszelkiego rodzaju dane obiektywne pochodzące z rejestracji zachowania się. W przeniesieniu na teren biblioteczny — posiadanie w kartotece rewersów czytelnika dotyczących jakiegoś typu książek jest więcej warte niż głoślowe stwierdzenie tegoż czytelnika, że dany rodzaj literatury jest przez niego lubiany.

Z tego punktu widzenia ankiety, wywiady pisane, listy, pamiętniki, autobiografie i powieści autobiograficzne, jak również cała literatura piękna i czasopiśmiennictwo literackie będą stanowić część źródeł mniej lub więcej nacechowanych subiektywizmem.

Do grupy materiałów posiadających cechę obiektywizmu zaliczymy wszystkie statystyki księgarskie i biblioteczne, czasopiśmiennictwo fachowe oraz ankiety oparte na statystyce urzędowej. Specjalnie sprawa

² J. Pieter „Psychologia jako nauka“. Kr. 1947 (s. 15)

ankiet wymaga odrębnego omówienia, gdyż ankiet skierowana do jakiejś jednostki bibliotecznej lub księgarni w celu wypełnienia jej na podstawie oficjalnych danych statystycznych ma całkiem inny walor dokumentacyjny niż ankiet indywidualna wypełniona przez czytelnika w sposób całkowicie dowolny.

Co się dotyczy badań za pomocą testów, to one są tak urozmaicone, że nie wolno ich zaliczać do jakiejś grupy bez dokładnego zaznajomienia się z rodzajem danego eksperymentu.

Obecnie chciałabym wyjaśnić bardziej szczegółowo, dlaczego należy ustosunkować się krytycznie do wywiadów i ankiet, jako najbardziej rozpowszechnionych sposobów zbierania materiałów do badań czytelnictwa.

Dokładny wykaz zarzutów skierowanych przeciwko introspekcji jest umieszczony w książce prof. M. Kreutza³.

Metoda ankiet została tam określona jako „małowartościowa”⁴. Inne zarzuty skierowane przeciwko tym sposobom badania można by sformułować w kilku punktach. 1. *Sugestywność*. — Badania prowadzone metodą ankiet i wywiadów mają tę zasadniczą wadę, że wywierają na osobników indagowanych pewnego rodzaju presję psychiczną. W sztuczny sposób uwaga ich zostaje skierowana na ściśle określony temat i sposób podejścia do zagadnienia, a w niektórych wypadkach niezręcznie postawione pytania mogą całkowicie zniekształcić obraz rzeczywistości. 2. *Niezgodność z prawdą*. — We wszystkich wypadkach korzystania ze źródeł nacechowanych subiektywizmem istnieje uzasadniona obawa otrzymania wiadomości fałszywych. Odpowiedzi niezgodne z prawdą powstają z wielu powodów, został nawet opracowany specjalny wykaz przyczyn tego zjawiska. Sprawa jest na tyle ważna, że warto go tutaj przytoczyć w całości.

Wypowiedzi fałszywe ze względu na przyczyny ich powstawania możemy podzielić na 2 grupy:

- 1) Wypowiedzi nieświadomie fałszywe mamy wówczas, kiedy
 - a) badani osobnicy nie posiadają umiejętności analizowania własnych stanów psychicznych i poglądów.
 - b) badani osobnicy z braku czasu lub przez niedbałość udzielają odpowiedzi bez zastanowienia.
- 2) Wypowiedzi świadomie fałszywe powstają z następujących powodów:
 - a) motyw mocy, a więc chęć uchodzenia za jednostkę wyższego poziomu intelektualnego. U nas Polaków ten rys charakteru jest szczególnie zaakcentowany i stanowi poważne zagrożenie metod subiektywnych.
 - b) u młodzieży lub osób lekkomyślnych zdarza się chęć splełtania figla i zażartowania z osoby badającej.
 - c) czasami osoby badane obawiają się lub wstydzą udzielenia odpowiedzi prawdziwych. Np. czytelnicy niechętnie przyznają się do zainteresowania literaturą poświęconą zagadnieniom seksualizmu, chociaż statystyki biblioteczne wykazują olbrzymią pożyteczność tych książek.

³ M. Kreutz „Podstawy psychologii” Warszawa 1949 s. 51—53, 330.

⁴ Tamże, s. 330.

3) Ostatnim i najbardziej ciężkim zarzutem skierowanym przeciwko metodzie introspekcji jest jej *niesprawdzalność*.

Prawdziwość wypowiedzi osób badanych nie może być w żaden sposób skontrolowana.

Mam wrażenie, że wszystkie wymienione zarzuty w znacznym stopniu podważają znaczenie materiałów uzyskanych metodami wywiadów i ankiet. Wobec czego sądzę, że celowość prowadzenia dalszych prac badania czytelnictwa tymi metodami powinna być przedyskutowana.

Obecnie powrócę do spraw metod analizy materiałów uzyskanych w poprzednim etapie. Musimy tu wziąć pod uwagę istnienie pewnych ogólnych wymagań metodologicznych wspólnych wszystkim naukom i wszelkim badaniom. Analiza zjawiska społecznego, jakim jest konsumpcja literacka, nie może pozostać wyjątkiem. Sądzę więc, że w badaniach czytelnictwa, tak jak i w innych analogicznych sytuacjach, tylko dokładna analiza statystyczna zapewni ich odpowiedni poziom. Wiemy przecie, że „celem obiektywnego ustalenia faktu powszechnym sposobem nauki jest jego pomierzenie, czego wynikiem symbolicznym są liczby”⁵. Wyniki liczbowe uzyskujemy w sposób dwojaki. Albo zbieramy i liczymy spostrzeżenia dotyczące zjawisk jednakowych pod pewnym względem, albo też mierzymy zjawiska przy pomocy odpowiednich narzędzi. Różnica istotna między zliczaniem a mierzeniem polega na użyciu w drugim wypadku jakiegoś stałego miernika. Do zliczenia miary nie potrzeba. Istnieje ona tu jedynie jako podobieństwo cech zliczanych jednostek. Zliczenia takie znamienne są dla metod statystycznych i pozwalają na wprowadzenie ścisłości i dokładności naukowej do dziedzin, które przedtem były domeną opisów literackich. Weźmy następujący przykład: Trzy osoby postanowiły ustalić wysokość rocznego przyrostu naturalnego ludności w danej okolicy. Pierwszy badacz w tym celu wyzyskał statystykę ewidencji ludności, następnie metodą statystyczną obliczył potrzebne dane. Drugi badacz sporządził ankietę, rozdał wszystkim mieszkańcom, a po zebraniu odpowiedzi też zastosował analizę statystyczną. Trzeci badacz postanowił użyć metody wywiadu, długo trudził się odwiedzając z kolei wszystkie zamieszkałe tam rodziny i robiąc notatki, a na zakończenie opisał wyniki przytaczając szereg charakterystycznych wypadków.

Przykład ten jest o tyle cenny, że wyraźnie podkreśla jeszcze jedną bardzo istotną zaletę metody statystycznej, którą jest oszczędność czasu. Fakt ten spostrzega również A. Mikucka, która pisze że: „wywiad jest metodą tak pracochłonną, że gdy chodzi o większą ilość wypowiedzi, jest technicznie niemożliwy do przeprowadzenia”⁶.

Metoda statystyczna wydaje mi się wspaniałym narzędziem analizy wszelkich zjawisk złożonych oraz materiałów, które przez swą obfitość nie pozwalają na szybkie zorientowanie się w osiągniętych wynikach.

Każdy, kto pracował metodą statystyczną, wie jak to po sporządzeniu tablic i wykresów natychmiast wyjaśniają się różne trudne problemy i zarysowują się prawidłowości zjawisk, które dotychczas wydawały się chaotyczne.

⁵ J. Pieter „Psychologia jako nauka” (s. 124)

⁶ A. Mikucka l. c. (s. 24)

Gdyby więcej analiz czytelnictwa prowadzono metodą statystyczną i w oparciu o dobrą dokumentację, zapewne nie spotkałby nas zarzut słabego poziomu stosowanych metod badawczych, a w „Nowej Kultu-rze“ nie pisano by o tym, że wyniki naszych badań nie wzbudzają zainteresowania w kołach literackich.

Jednakże muszę się przyznać, że osobiście pomimo najszczerzych chęci w prowadzonych przez siebie badaniach czytelnictwa nie potrafiłam całkowicie wyrzec się źródeł o charakterze subiektywnym, i gdyby nie nagromadzone obserwacje, to nawet i sam pomysł tego rodzaju pracy nie mógłby powstać.

Na zakończenie stawiam 2 pytania pod adresem bibliotekarzy zajmujących się badaniem czytelnictwa: 1) czy odrzucając w sposób stanowczy wszelkie materiały nacechowane subiektywizmem i polegając wyłącznie na obiektywnej rejestracji, będziemy mogli przeprowadzić subtelną i głęboką analizę czytelnictwa we wszystkich jego zakresach? 2) czy takie podniesienie poziomu naukowego naszych metod nie pociągnie za sobą zwięzienia zasięgu i ograniczenia terenu prowadzonych prac? Sprawa metodologii badań czytelnictwa nasuwa jeszcze wiele różnych pytań domagających się rozstrzygnięcia.

Sądzę, że w chwili obecnej zagadnienie metod powinno zainteresować grono bibliotekarzy, a dyskusja na ten temat wzbudzi krytykę i pomoże przyszłym badaczom czytelnictwa w osiągnięciu doskonalszych form pracy.

Janina Kukulska

FELICJA BURSOWA

Warszawa

ORGANIZACJA I DZIAŁALNOŚĆ BIBLIOTECZNA BUŁGARSKICH „CZYTELŃ“

Szeroka dyskusja prowadzona obecnie u nas na temat organizacji i działalności oświatowej oraz ożywienia ruchu społecznego w tej dziedzinie siłą rzeczy obejmuje również zagadnienia związane z rolą książki i biblioteki w całokształcie prac oświatowych.

Z myślą o tym, że doświadczenia innych krajów w tym zakresie mogą być wykorzystane w toczącej się dyskusji, pragnę podzielić się spostrzeżeniami i uwagami na temat działalności kulturalno-oświatowej w Bułgarii, które mogłam zebrać w czasie mego pobytu w tym kraju w lipcu ubiegłego roku.

Z dyskutowanym tematem najściślej wiążą się sprawy organizacji i działalności bibliotek powszechnych, dlatego ograniczę się wyłącznie do omówienia placówek tej grupy. Są to głównie biblioteki społeczne, a przede wszystkim biblioteki tzw. „Czitaliszczy“, biblioteki związków zawodowych oraz nieliczny zespół powszechnych bibliotek państwowych. Te ostatnie odgrywają specjalną rolę w grupie bibliotek powszechnych, o czym pokrótce wspomnę niżej.

Szczególne znaczenie w szerokiej działalności kulturalno-oświatowej Bułgarii posiadają tzw. „Czitaliszczy“. Nazywa mnie w artykule „Czy-

telniami“; w naszej dawnej terminologii odpowiedniejsza byłaby nazwa „czytelnie ludowe“. Dziś są to właściwie ośrodki oświatowo-kulturalne o wielokierunkowej działalności oświatowej i artystycznej.

Czytelnie posiadają bogate tradycje i długą historię. Rok 1956 był rokiem jubileuszowym, w którym Bułgaria uroczyście obchodziła stulecie działalności czytelń.

Geneza powstania tych placówek związana jest z walką narodu bułgarskiego o wolność polityczną, z dążeniem do własnej oświaty i kultury.

Pierwsze czytelnie organizowali wybitni patrioci bułgarscy, działacze społeczno-oświatowi, tworząc z nich ogniska walki z wynaradawianiem ludności przez tureckiego zaborcę, ośrodki oświaty ludowej.

Pewna analogia istnieje w historii naszego społecznego ruchu oświatowego. W podobnych bowiem warunkach społeczno-politycznych i dla podobnych celów oraz w tym samym prawie okresie czasu powstało w Polsce Towarzystwo Czytelń Ludowych (założone w 1879 r.), nieco później (w 1892 r.) Towarzystwo Szkoły Ludowej, a następnie (w 1906 r.) — Polska Macierz Szkolna.

W społecznym ruchu obydwu krajów podstawę działalności stanowiła oświata i główne jej narzędzie — książka, a w konsekwencji — biblioteka, która zarówno sto lat temu jak i dziś warunkuje doprowadzenie książki do szerokich kręgów społeczeństwa.

W bułgarskich „czytelniach“ biblioteka zajmuje dominujące miejsce.

Przed omówieniem organizacji i działalności bibliotek wspomnieć należy chociaż w kilku zdaniach o ogólnych założeniach społecznego ruchu oświatowo-kulturalnego oraz o organizacji i działalności czytelń.

Inicjatywa i działalność wybitnych ludzi podejmujących w pojedynkę pracę oświatową oraz świadczenia materialne jednostek przerodziły się w szeroki ruch społeczny, którym zaczął kierować zorganizowany w tym celu Związek Czytelń.

Po odzyskaniu niepodległości Bułgarii w budującym się państwie kontynuowano szeroką społeczną działalność oświatową. Po zakończeniu drugiej wojny światowej działalność ta uzyskała poważne poparcie państwa budującego się na nowych socjalistycznych założeniach społeczno politycznych i gospodarczych. Związek otrzymał znaczną pomoc materialną w postaci subwencji państwowych, które w roku 1954 wynosiły blisko 26 milionów lewów; w roku 1956 na ten cel przeznaczono 28 milionów.

W końcu 1954 r. odbył się Kongres Związku Czytelń. Na mocy uchwały Kongresu działalność i zarządzanie czytelniami włączone zostały do zakresu działania Ojczyźnianego Frontu Narodowego.

Czytelnie pozostały instytucjami społecznymi, służą środowisku, skupiają liczny aktyw społeczny, biorą żywy udział w pracach oświatowych.

Działalność czytelni opiera się głównie na pracy społecznej. Osoby wyróżniające się zdolnością i ofiarnością w pracy otrzymują nagrody pieniężne, a najbardziej zasłużeni działacze specjalne tytuły trzech stopni. Tytuł pierwszego stopnia zasłużonego działacza otrzymuje się za 50-letnią pracę.

Czytelnia „Iskra“ w Kazanlyku (miasto 30-tysięczne) szczyci się trzema weteranami półwiekowej pracy społecznej; mówiono, że biorących udział w życiu czytelni przez 30—35 lat jest wielu.

Kierowanie działalnością i gospodarką mieniem poszczególnych czytelni należy do zarządów, które wybierane są na dorocznym walnym zebraniu członków. Osoby wchodzące w skład zarządu odpowiadają za poszczególne działy pracy czytelni (biblioteka, organizacja odczytów, chór, orkiestra, często szkoła muzyczna, zespoły taneczne, czasem operetka itp.), które organizują specjalne komisje składające się z aktywu kulturalno-oświatowego. Członkowie zarządu pracują bezinteresownie, z wyjątkiem sekretarza, który pełni zarazem funkcję gospodarza instytucji, jako stały, płatny jej pracownik; w czytelniach wiejskich jest on również bibliotekarzem.

Płatnymi pracownikami czytelni są w zasadzie bibliotekarze, a w czytelniach o rozbudowanej działalności również dyrygenci orkiestr, chórów, szkół muzycznych itp., zatrudnieni tu całkowicie lub częściowo.

Fundusze na prowadzenie działalności zapewniają wpływy społeczne i subwencje państwowe. Te ostatnie w mniejszym lub większym stopniu uzupełniają budżety poszczególnych czytelni, np. subwencja państwowa wynosi 45% budżetu czytelni w Białej Cerkwi (gromada 4 tys. mieszkańców; budżet roczny 40 tys. lewów — subwencja 18 tys.), 18,3% w Suchin Dole (gromada, 4,5 tys. mieszk.; budżet roczny 120 tys., subwencja 22 tys.). Natomiast wspomniana już „Iskra” otrzymała w 1956 r. 150 tys. lewów, a buduje kosztem 2 200 tys. lewów salę teatralną, która spłonęła przed rokiem, otrzymując tylko połowę pokrycia finansowego od państwa.

Własne fundusze czytelni wpływają z różnych źródeł. W poprzednim okresie poważne sumy mogły wpływać ze składek członkowskich; obecnie składki są minimalne, symboliczne, przy tym uczestnictwo w pracach czytelni nie wymaga przynależności członkowskiej. W dużych czytelniach fundusze ze składek mogą być znaczne („Iskra” posiada 5 tys. członków).

Podstawę budżetu czytelni, według moich obserwacji, stanowią sumy z odpłatności za imprezy, np. koncerty, przedstawienia teatralne itp. Na wsiach spotkałam się z dobrowolnymi świadczeniami na rzecz czytelni ze strony np. spółdzielni produkcyjnych, państwowych gospodarstw rolnych, przedsiębiorstw przemysłowo-handlowych itp.

Zaznaczyć należy, że 60% funduszy z subwencji państwowych zagwarantowane zostało wyłącznie na potrzeby bibliotek (zakup księgozbioru, płace dla bibliotekarzy). W ten sposób władze państwowe pomagają w realizacji wydanego przez nie w roku 1945 zarządzenia o czytelniach, na podstawie którego istniejące już lub zakładane przy nich biblioteki pełnić mają funkcję publicznych bibliotek powszechnych.

Pomoc merytoryczna i finansowa ze strony państwa dała w wyniku poważny wzrost ilościowy i rozwój działalności bibliotek.

W roku 1944 stan ilościowy tych placówek wyrażał się liczbą 2918 bibliotek, a w roku 1955 wzrósł do liczby 4497 (obejmuje ona tylko biblioteki posiadające powyżej 500 tomów).

Czytelnie, a więc i ich biblioteki, działają zarówno na terenie miast jak i wsi. Chociaż stanowią one jeden typ bibliotek o określonych celach i zadaniach, różnią się między sobą zarówno pod względem wielkości i zakresu księgozbiorów, organizacji wewnętrznej, jak i zakresu oraz metod działania.

Najstarsze i największe z nich stanowią duże organizmy biblioteczne, które obok podstawowej działalności oświatowej, pełnią funkcję warsztã-

tów pracy naukowej. Biblioteka czytelni ludowej „Iskra” np. posiada 70 tys. tomów, wydzielone działy: starych druków, regionalny, marksizmu i inne.

Stare biblioteki na wsiach dysponują zbiorami dochodzącymi do kilkunastu tysięcy tomów.

W zwiedzanych przeze mnie bibliotekach czytelni tak w miastach, jak i na wsiach na szczególną uwagę zasługuje organizacja udostępniania zbiorów, a mianowicie: 1) stosowanie obydwu form udostępniania — wypożyczalni i czytelni; 2) osobna obsługa czytelników dorosłych i dzieci; biblioteki, w których byłam, posiadają osobne czytelnie dla dorosłych i dzieci. a biblioteki w miastach również osobne wypożyczalnie; 3) rozbudowana służba informacyjna: katalogi — alfabetyczny ogólny i dla dzieci, systematyczny, czasopism, w każdej prawie bibliotece osobny katalog muzykaliów; w większych bibliotekach katalogii księgozbiorów podręcznych, kartoteki zagadnieniowe, kartoteki recenzji, informacje o nowościach, różnego rodzaju bibliografie, wystawy książek itp. W większych bibliotekach często stosuje się wysyłanie do osób interesujących się określonymi dziedzinami wiedzy zawiadomień o nowych nabytkach biblioteki. W prasie miejscowej systematycznie zamieszcza się informacje o księgozbiorze i działalności biblioteki.

Biblioteki stanowią podstawowy warsztat działalności czytelni. Organizacja pracy uwzględnia zarówno obsługę czytelników indywidualnych jak i usługi na rzecz grup i zespołów działających w czytelni (grupy prelegentów, różnego rodzaju zespoły samokształceniowe i artystyczne, pomoc w realizacji akcji odczytowej itp.).

Na uwagę zasługuje działalność oświatowa prowadzona bezpośrednio przez biblioteki, np. cykle odczytów, przeglądy literatury, koła literackie, zespoły samokształceniowe itp.

W czytelniach wiejskich inicjowanie i organizowanie różnego rodzaju prac oświatowych należy głównie do bibliotekarzy.

Osobny problem stanowi współdziałanie bibliotek tej grupy. Rozwiązanie jego idzie w kierunku tworzenia sieci bibliotecznej. Do niedawna biblioteki stanowiły część składową czytelni i do ich potrzeb dostosowywały swą działalność. Jako biblioteki nie współdziałały ze sobą.

Powiązanie tych placówek w sieć biblioteczną podjęte zostało z inicjatywy Ministerstwa Kultury i realizowane jest przy wydatnej pomocy oraz pod nadzorem tego resortu.

Zasady organizacji i działania sieci podobne są do zasad, na których opiera się sieć publicznych bibliotek powszechnych w Polsce, mianowicie — dostosowanie ogniw sieci do podziału administracyjnego kraju (biblioteki okręgowe, powiatowe, gromadzkie), współdziałanie i pomoc instrukcyjno-metodyczna bibliotek wyższego stopnia organizacyjnego dla placówek niższego rzędu.

Budowa sieci zaplanowana została na okres kilku lat i przebiega określonymi etapami. Głównym zadaniem pierwszego okresu było zapewnienie dla przyszłej sieci fachowej kadry bibliotekarzy i zorganizowanie pomocy instrukcyjno-metodycznej.

Problem kształcenia bibliotekarzy jako podstawowy i nieodzowny warunek nie tylko prawidłowego i sprawnego przebiegu organizacji sieci, ale i zapewnienia dobrej jej działalności na przyszłość rozwiązany został przez

powołanie w r. 1950 Państwowego Instytutu Bibliotekarskiego, który kształcił bibliotekarzy dla bibliotek powszechnych. Studia trwają dwa lata, kandydaci (absolwenci szkół średnich ogólnokształcących) przyjmowani są na podstawie egzaminu wstępnego.

Fachowa pomoc instrukcyjno-metodyczna zapewniona została przez zorganizowanie w roku 1953 Gabinetu Naukowo-Metodycznego przy Państwowej (Narodowej) Bibliotece im. W. Kolarowa w Sofii i równoczesne organizowanie okręgowych państwowych bibliotek powszechnych.

Po przygotowaniu przez Ministerstwo Kultury merytorycznych podstaw dla działalności sieci przystąpiono do jej organizacji.

W roku 1954 było już 50 bibliotek powiatowych (na 95 powiatów); w następnym roku przybyło 22 placówki, a w roku 1957 liczba bibliotek ma odpowiadać liczbie powiatów.

Stopniowo zaczęto włączać do sieci biblioteki przy czytelnich wiejskich. W pierwszym okresie wzięto pod uwagę przede wszystkim większe placówki, mające pewien dorobek i doświadczenie w pracy oraz warunki dalszego rozwoju. Państwo udzieliło im pomocy finansowej i fachowej przez zapewnienie wykwalifikowanego i stałego pracownika oraz zorganizowanie opieki i pomocy instrukcyjnej przez biblioteki powiatowe i okręgowe; wraz ze wzrastającymi możliwościami zwiększenia pomocy ze strony istniejących bibliotek powiatowych i organizowaniem nowych wzrasta stale w sieci liczba bibliotek wiejskich.

Społeczne placówki zostały otoczone wszechstronną pomocą i opieką państwa. Doskonaleniu ich działalności służy Gabinet Naukowo-Metodyczny i państwowe biblioteki okręgowe. Tych ostatnich jest w kraju siedemnaście. Niektóre z nich to dawne, stare biblioteki miejskie, inne — to nowoorganizowane placówki. Należą do nich sprawy dokształcania bibliotekarzy, poradnictwo i pomoc we wszystkich działach pracy bibliotek. Zainteresowanie społeczeństwa pracą oświatową, jego inicjatywa i aktywny udział w jej organizowaniu, świadczenia materialne zbiegają się z wydatną zorganizowaną pomocą merytoryczną i finansową państwa, stwarzając właściwy klimat dla ruchu kulturalno-oświatowego i poczucie wspólnej odpowiedzialności za kierunek jego rozwoju i wyniki.

F. Bursowa

IRENA SZULCOWA

Warszawa

BIBLIOTEKA NARODOWA W PARYŻU

Zaczątkiem paryskiej Biblioteki Narodowej były księgozbiory gromadzone przez królów francuskich od czasów Odrodzenia. Wojny, zwłaszcza wyprawy do Włoch, bogaciły ich biblioteki, a Ludwik XIII w 1617 r. nakazał dostarczać sobie 2 egzemplarze każdej drukowanej książki. Rozporządzenie to nie było bardzo ściśle przestrzegane, bo powtórzono je w 1689 r. grożąc za nieprzestrzeganie surowymi karami.

Biblioteka królewska znajdowała się tam, gdzie przebywał król — w pałacu w Cité w Luwrze, w zamku Blois... wreszcie w 1721 umieszczono ją w pałacu przy ul. Richelieu. Bibliotekarz królewski, abbé Bignon, zinentaryzował zbiory, i oddzielił rękopisy, druki, ryciny i genealogie.

Otworzył on bibliotekę dla użytku uczonych — codziennie, oraz raz na tydzień — dla każdego.

Za czasów jego administracji oraz administracji jego następcy drugiego Bignona biblioteka, otaczana opieką królewską, powiększała się szybko. Zakupywano całe księgozbiory, sprowadzano rzadkie księgi i rękopisy greckie, tureckie, chińskie, hinduskie.

Prócz królewskiej było w Paryżu jeszcze 9 innych bibliotek, po Wielkiej Rewolucji zostało ich 4; księgozbiór biblioteki, już nie królewskiej, lecz Narodowej, powiększył się znacznie przez wcielenie skonfiskowanych bibliotek zakonów i emigrantów. Ale Wielka Rewolucja skasowała wśród innych podatków i egzemplarz obowiązkowy — reforma dla biblioteki nader niekorzystna. Przywrócono obowiązek dostarczania druków dopiero w 1810 r. w stosunku do drukarni, a rozciągnięto w 1925 r. również i na wydawców. Obecnie Biblioteka Narodowa otrzymuje 6 egzemplarzy każdego druku.

Biblioteka Narodowa jest nie tylko najstarszą, ale i najważniejszą z bibliotek Francji. Położona jest w centrum Paryża, pomiędzy Halami a Giełdą, Luwrem a Operą. Jej surowy wygląd zewnętrzny niczym nie zdradza jej wewnętrzznego intensywnego życia intelektualnego a nawet artystycznego. Ale żadna inicjatywa w dziedzinie bibliotecznej nie może się odbyć bez jej współudziału, a przeważnie od niej pochodzi. Dyrektor (administrateur général), jest jednocześnie Dyrektorem Bibliotek Francji.

Biblioteka Narodowa posiada obecnie dziesięć działów:

- I. Działy druków:
 1. Dział przybytków (entrées). Egzemplarz obowiązkowy i inne źródła.
 2. Dział druków — wszystkie francuskie i wybrane obce.
 3. Dział czasopism — nieoprawne bieżące, czasem rok poprzedni.
- II. Działy specjalne:
 4. Kartografia.
 5. Gabinet rycin.
 6. Rękopisy.
 7. Medale (numizmatyka).
 8. Dział muzyczny.
 9. Dział wypożyczeń i wymiany międzynarodowej.
 10. Dział wydawnictw urzędowych.

Prace bibliograficzne są nader ważnym zadaniem każdej biblioteki naukowej. Trzeba badaczom dać możność orientowania się w masie nagromadzonych dzieł. W Bibliotece Narodowej do katalogu rzeczowego i autorskiego włącza się rocznie 300 000 kartek (pomimo specjalnego zarządzenia ograniczającego ilość kart włączanych do katalogu rzeczowego), toteż liczba kartotek w salach katalogowych rośnie nieustannie. Biblioteka Narodowa nie posiada specjalnie zorganizowanej służby informacyjno-bibliograficznej. Dział katalogów i bibliografii ma spełniać to zadanie. Zorganizowany w 1934 r., rozszerzony w cztery lata później, zajmuje 2 sale. Prócz katalogów stoją tam na półkach najnowsze drukowane bibliografie i katalogi, np. British Museum, Biblioteki Kongresu, oraz około 2000 czasopism bibliograficznych. Kartkowy katalog systematyczny Kongresu zaczęto otrzymywać w 1933 r., a po przerwie wojennej otrzymano już przeszło 750 000 kartek. O najciekawszych nabytkach z tej dziedziny zawiadamia publikowany co miesiąc powielany katalog.

Przy katalogu ogólnym druków zwartych wydawane są oddzielne odbitki na poszczególne tematy. Zawierają one przy tym spis odnośnych dzieł w bibliotekach: Sorbony, Św. Genowefy, Instytutu Francji, Mazaryne i Arsenалу — zaczątek katalogu centralnego.

Pracownicy działu pomagają użytkownikom w poszukiwaniach, kierują ich w razie potrzeby do różnych działów Biblioteki lub do bibliotek specjalnych. Pracownicy naukowci biorą udział w wydawnictwach bibliograficznych międzynarodowych, (np. Index Translationum, Index bibliographicus Bestermana, Bibliographie Internationale des sciences historiques, Bibliographie cartographique internationale) oraz Manuel de la recherche documentaire en France, w przygotowaniu przepisów katalogowania i w innych pracach dokumentacyjnych Komitetu Międzynarodowej Organizacji Normalizacyjnej.

Katalog czasopism ułożony przez pracowników Biblioteki Narodowej i Sorbony obejmuje wszelkiego rodzaju czasopisma francuskie i obce znajdujące się w 45 bibliotekach Paryża i uniwersytetów prowincjonalnych, za wyjątkiem dzienników i wydawnictw urzędowych. W roku 1951 kartoteki zawierały 10 000 kartek. Ponieważ prace te musiały trwać czas dłuższy, wydano tymczasowy Etat sommaire — krótki spis czasopism zagranicznych w bibliotekach i ośrodkach dokumentacyjnych Paryża, w 1948 r. nauki humanistyczne (84 instytucje i 3241 czasopism).

Dział kartografii, mniej uczęszczany, pracuje też owocnie. Przygotował spis haseł katalogowych, którego opublikowano już drugie wydanie. Współpracuje z Międzynarodową Unią Geograficzną i Międzynarodową Bibliografią Kartograficzną.

Gabinet rycin oddaje duże usługi dostarczając dokumentacji ilustratorom książek, reżyserom, scenografom, dekoratorom, architektom itp. Urządza wystawy rysunków, rycin i fotografii.

Dział rękopisów organizuje często wystawy swych zbiorów lub też fotografii miniatur z dawnych rękopisów.

Cabinet des médailles, powstał z kolekcji klejnotów, zbieranych przez różnych królów od czasów zamierzchłych i przewożonych do ich każdorazowej siedziby w zamkach Blois, Fontainebleau wreszcie Wersalu. Nazwano go Gabinetem Osobliwości (Cabinet des Curiosités) i weszło w zwyczaj gromadzenie tam wszystkiego, co interesowało uczonych lub miłośników sztuki.

Było to właściwie pierwsze muzeum. W czasie rewolucji włączono do niego różne cenne przedmioty ze skasowanych instytucji religijnych. Były tam wazy, statuetki, medale, kamee, popiersia różnego pochodzenia — egipskie, etruskie, greckie, rzymskie, bizantyjskie, wykonane z brązu, drzewa, marmuru, kości słoniowej, terrakoty, Zaopatrzone w książki, czasopisma i zestawienia bibliograficzne, gabinet jest ośrodkiem studiów numizmatycznych, pomocą w badaniach historycznych i artystycznych. Urządza wystawy, cykle wykładów, publikuje swoje wydawnictwa. Personel bywa powoływany do współdziałania z konserwatorami muzeów i bibliotek prowincjonalnych oraz do badania monet starożytnych, pochodzących z wykopalisk.

Dział wydawnictw urzędowych.

Francja nie przystąpiła do Konwencji Międzynarodowej w Brukseli (w 1886 r. w sprawie wymiany druków urzędowych). Zawiera więc umo-

wy dwustronne z poszczególnymi krajami i Biblioteka Narodowa otrzymuje wszystkie publikacje angielskie, amerykańskie i belgijskie, które sobie wybierze z katalogu. Otrzymuje też wydawnictwa Organizacji Narodów Zjednoczonych oraz tych organizacji międzynarodowych, które mają siedzibę we Francji, jak Unesco, Rada Europejska, Wspólnota Węglowo-Stalowa itp.

Centralny dział wypożyczeń sprawuje kontrolę nad wypożyczaniem rękopisów, inkunabułów i dzieł cennych, których nie każdemu petentowi należy udzielać. W bardzo ważnych wypadkach czyni niezbędne poszukiwania, by kierować petentów do instytucji, które mogą zaspokoić ich zapotrzebowania. Jak jest użyteczny wskazują liczby:

wypożyczono w roku 1945 rękopisów — 69 druków 226

„ „ 1951 „ — 1175 „ 3096

Pracownia introligatorska nie zajmuje się zwykłymi oprawami i teczkami. Sporządza oprawy artystyczne dla dzieł szczególnie cennych, a przede wszystkim ma na celu odnawianie i reperację kart rękopisów lub druków i dawnych opraw. Np. zwęglone pergaminy wydobyte z ruin biblioteki w Chartres w 1944 nadpalone w różnym stopniu, poprzebijane odłamkami i gruzem, gnijące w wodzie po deszczach, były płukane w różnych roztworach dla powstrzymania gnicia, wyciskane między bibułami, moczone, aby porozklejać zlepione kartki, suszone itd. Jeszcze trudniejsza jest naprawa zniszczeń poczynionych przez grzyb lub owady.

Prace te wymagają wiele cierpliwości i są kosztowne, ale jakież to triumf, kiedy dokument całkowicie zdawało by się zniszczony, zostanie uratowany.

Prowadzone są też, we współdziałaniu z różnymi laboratoriami, badania nad środkami niszczącymi owady i grzyb oraz udziela się innym bibliotekom porad z danej dziedziny.

Kształcenie bibliotekarzy. Reforma programów kształcenia bibliotekarzy, egzaminów i dyplomów, wywołała potrzebę stworzenia różnych kursów, bardzo uciążliwych dla pracowników Biblioteki Narodowej. Dali oni 41 godzin wykładów i przeprowadzili 204 godziny ćwiczeń.

Nie jest to dokładne sprawozdanie z wszystkich prac, wykonywanych przez Bibliotekę Narodową, lecz jedynie podkreślenie niektórych. Nie omówiono usiłowań skoordynowania wszelkich prac bibliotekarskich i eksperymentowania nowej techniki wszelkiego rodzaju oraz dania Bibliotece organizacji i wyposażenia, które jej pozwolą stanąć w pierwszym rzędzie wielkich instytucji naukowych.

Irena Szulcowa

NORMY UZUPEŁNIANIA ZBIORÓW

W nrze 11/12 „Bibliotekarza“ z ub. roku w artykule „Sprawy bibliotek powszechnych w działalności Międzynarodowej Federacji Stowarzyszeń Bibliotekarzy“ podano m.in. projekt norm uzupełniania ilościowego księgozbioru publicznej biblioteki powszechnej (w stosunku do „żywego“ zasobu książek corocznie dokupić 1/3 beletrystyki, 1/2 książek dla dzieci, i 1/7 literatury z innych działów).

P. Lionel R. McColvin, dyrektor Biblioteki Publicznej w Westminster nadesłał ostatnio uzupełniony na podstawie dyskusji na Zjeździe IFLA w Monachium projekt norm działalności bibliotek powszechnych, w którym wzmiankuje dodatkowo jeszcze inne sposoby kalkulowania niezbędnych wydatków na coroczne uzupełnienie księgozbiorów.

1. Dzielenie liczby wypożyczeń przez przeciętną „wytrzymałość” książki. Jeżeli więc egzemplarz wytrzymuje przeciętnie 100 wypożyczeń, a rocznie wypożyczono 100 000 woluminów, należy dla utrzymania stanu księgozbioru dokupić co rok 1 000. Do tego trzeba jednak doliczyć dalsze ok. 50 — 100% na odnowienie i zwiększenie zasobów, czyli biblioteka wypożyczająca przez rok 100 000 woluminów powinna dokupić 1500—2000 woluminów.

2. Inna metoda opiera kalkulację nie na faktycznej, ale na pożądanej liczbie wypożyczeń. Jeżeli np. badanie dobrze działającej biblioteki wykazuje 8 wypożyczeń rocznie na 1 mieszkańca, to należy założyć, iż w 20-tysięcznym mieście powinno być 160 000 wypożyczeń, a zakup roczny powinien objąć 2400—3200 woluminów (obliczenie jak w pkt 1, tj. $160\ 000\ \text{wol.} : 100 = 1600\ \text{wol.}$, do tego doliczamy 50% do 100% tj. 800—1600 wol.).

Dawne normy amerykańskie (Post war standards for public libraries. Chicago 1943, American Library Association) postulują nabytek roczny w wysokości od 0,1 wol. na mieszkańca w dużych miastach (1 000 000 i więcej mieszkańców) do 0,2 wol. na mieszkańca w mniejszych miejscowościach (poniżej 100 000 mieszkańców).

Żadna z tych norm nie może być wiernie zastosowana w naszych warunkach gospodarczych i kulturalnych. Warto jednak zwrócić uwagę na słuszną chyba metodę rozumowania w tych sprawach i mutatis mutandis kalkulować wskaźniki dla lokalnych potrzeb. Stosowany u nas przez planistów i finansistów system prelininowania wydatków za zakup książek w stosunku do wysokości kwot w zeszłorocznym budżecie (zakładający jak najbardziej niesłusznie doskonałość ustalonych przed laty wskaźników) prowadzi przeważnie do wyolbrzymiania popełnionych kiedyś pomyłek, przeszkadza w słusznym rozdzielaniu posiadanych środków w proporcji do faktycznych potrzeb poszczególnych środowisk.

Cz. Koziół

JANINA KOŚCIÓW

Opole

W SPRAWIE DZIAŁÓW INFORMACYJNYCH WOJEWÓDZKICH BIBLIOTEK PUBLICZNYCH

Aby działy informacyjne były działami z prawdziwego zdarzenia i mogły należycie prowadzić prace informacyjne, muszą powiększyć liczbę swoich pracowników do trzech osób, co w niektórych bibliotekach wojewódzkich jest jeszcze nieosiągalne. Najlepiej, aby sprawę tę rozwiązało CZB, gdyż niejednokrotnie wysiłki dyrektora biblioteki w celu zdobycia

drugiego etatu dla bibliografa trafiają na opór i niezrozumienie. W 1957 r. sieć bibliotek powszechnych powiększy się, gdyż wejdzie do niej część bibliotek związkowych, a tym samym powiększy się zakres pracy działów informacyjnych. Jeden tak zwany szumnie „bibliograf” pracujący przy dziale instrukcyjno-metodycznym nie rozwiązuje sprawy, gdyż w rzeczywistości jest kopciuszkiem od wszystkiego. O normalnej pracy informacyjnej, powiększaniu i uzupełnianiu warsztatu pracy nie może marzyć, gdyż ciągle są jakieś obchody, rocznice, wystawy, kursy, seminaria, w których bibliograf z racji swego stanowiska musi pomóc i siłą rzeczy zaniedbuje systematyczne uzupełnianie i kompletowanie prowadzonych kartotek, co przy braku odpowiednich wydawnictw bibliograficznych w księgozbiorze podręcznym odbija się ujemnie na pracy. (Mówię o bibliotekach nie mających stałego zaplecza w księgozbiorze, takich jak Opole, Zielona Góra. Koszalin).

Jeśli nie można zdobyć od razu potrzebnych etatów, to pracę tę niech zaczynają przynajmniej dwie osoby. Ta druga osoba do wykonywania choćby tylko prac technicznych już by sytuację polepszyła.

Pracę ośrodka informacyjnego trzeba usilnie propagować, gdyż czytelnicy nie wiedzą o jego istnieniu i możliwościach. Z wysyłania w teren „na wyrost” zestawień bibliograficznych różnego typu sporządzanych przez bibliografa trzeba na razie zrezygnować, gdyż nie daje to spodziewanych rezultatów. W ciągu całego 1956 r. wysyłałam zestawienia o tematyce rolniczej. Raz w tygodniu zależnie od pory roku przekazywałam do powiatów zestawienie na temat prac wiosennych w polu, uprawy gleby, maszyn rolniczych, bazy paszowej, zwiększania dochodowości gospodarstw przez wprowadzenie różnego rodzaju hodowli ubocznych itp. Tematy były uzgadniane i konsultowane z Wydziałem Propagandy Rolnej przy WRN. Uwzględniałam literaturę najnowszą, chociaż czasem trzeba było sięgnąć do pozycji dawniejszych, gdyż biblioteki nie zawsze posiadają najnowszą literaturę rolniczą. Wkład pracy duży — a rezultaty bardzo małe lub żadne. Pierwsza przeszkoda tkwi w tym, że biblioteki gromadzkie nie zawsze posiadały propagowane książki, druga w tym, że biblioteki nie zawsze potrafią lub chcą zachęcić do czytania książek rolniczych, a często nie wiedzą nawet, jakie pozycje posiadają na ten temat.

Na Opolszczyźnie istnieje jeszcze ta trudność, że kultura rolna stała tutaj kiedyś bardzo wysoko, a książki rolnicze znajdujące się w bibliotekach terenowych nie zawsze dawały wiadomości o rzeczywistych osiągnięciach rolniczych w świecie. Jeszcze jedną wadą jest to, że zestawień tego rodzaju nie robią fachowcy, co dopuszcza błędy i niedociągnięcia. Trzeba koniecznie dążyć do skoordynowania pracy na odcinku bibliografii zalecającej, gdyż w bibliotekach pracują ludzie z różnymi specjalizacjami. W naszej bibliotece na seminarium wojewódzkim we wrześniu ubiegłego roku przedyskutowaliśmy z bibliotekarzami celowość i wartość wysyłanych przez nas pomocy i zestawień. Bibliotekarze jednogłośnie wypowiedzieli się za tym, aby zestawienia robić na konkretne zamówienia. O tym, że zainteresowania są bardzo różnorodne, świadczą nadesłane zaraz po dyskusji zamówienia. Proszono o zestawienia literatury na tematy: historia Anglii, popularne książki z matematyki, literatura fantastyczno-naukowa, majsterkowanie u dzieci, radiotechnika itp.

Trzeba nieustannie czuwać nad tym, aby bibliotekarze gromadzcy otaczali większą opieką czytelników indywidualnych i w trudniejszych wypadkach zwracali się o pomoc do ośrodka informacyjnego. Wyjazdy bibliografa w teren były początkowo prowadzone po to, aby na miejscu badać wykorzystanie wysyłanych materiałów. Na zbadanych pięć bibliotek powiatowych tylko dwie materiały te wysyłały dalej do gromad. Reszta składała je do teczek nie zawsze nawet zapoznając się z ich treścią. Jedynie wysyłany przez Bibliotekę Wojewódzką poradnik „Pomagamy sobie w pracy“ cieszył się powodzeniem. Bibliotekarze gromadzcy pytani na seminariach powiatowych o zestawienia bibliograficzne, które otrzymali, nic o nich nie umieli powiedzieć, czyli nie przeglądali ich w większości wypadków w ogóle.

Wyjazdy trzeba kontynuować, ale w celu propagowania ośrodka i uczenia bibliotekarza pracy informacyjnej w jego skromnych warunkach. Warto również pokusić się o tworzenie małych ośrodków przy dobrze pracujących bibliotekach powiatowych mających gabinety metodyczne.

Dla mniejszych bibliotek wojewódzkich bardzo potrzebny jest przykładowy spis bibliografii i wydawnictw informacyjnych, które powinny znajdować się w księgozbiorze podręcznym Ośrodka Informacyjnego. Spis taki może sporządzić albo Biblioteka Narodowa, albo dobrze zorganizowany i mający duży księgozbiór podręczny Dział Informacyjny którejs z Bibliotek Wojewódzkich czy Miejskich:

Taki przykładowy spis zorientowałby, jak to pisała kol. Chamerska, w jakim kierunku trzeba rozbudować księgozbiór, a jednocześnie byłby podstawą do starania się o pieniądze na zakup antykwaryczny.

Jeszcze jedna sprawa, to przygotowanie kadr do pracy informacyjnej. Opierając się na artykule z n-ru 10 „Bibliotekarza“ na 17 bibliotek wojewódzkich 7 osób było przeszkolonych na kursie w 1953 r. Reszta prawdopodobnie odbyła kurs w październiku ubiegłego roku. Byłam uczestniczką tego kursu i mogę stwierdzić, że tematyka informacyjna potraktowana była bardzo po macoszemu, a większość koleżanek i kolegów z różnych bibliotek nie tylko wojewódzkich, ale i związkowych była nastawiona na tego rodzaju kurs. Koleżanki z Warszawy z Biblioteki Narodowej lub z innych ośrodków bibliograficznych niewątpliwie dużo skorzystały, ale wśród reszty uczestników te kilka godzin spędzonych w Ośrodku Informacyjnym Biblioteki Narodowej wzbudziło tylko żal, że ćwiczeń takich jest zbyt mało. Dopiero tam zetnęliśmy się z różnego rodzaju kartotekami, które w mniejszym zakresie można założyć u siebie, i z wydawnictwami, o których nie wiedzieliśmy. Ośrodków informacyjnych nie jest znów tak wiele, a niektóre z nich mają pracowników przeszkolonych z długoletnią praktyką. Celowe byłoby organizowanie zamiast kursów praktyk co najmniej 10-cio dniowych w dobrze pracujących Ośrodkach Informacyjnych. Kurs dużo kosztuje, a w tym wypadku koszty pokrywałaby biblioteka wysyłająca na taką praktykę swego pracownika. Przepływ kadr w bibliotekach wojewódzkich nie jest teraz zbyt duży i praktyki tego rodzaju uzupełniłyby w pewnym stopniu przygotowanie kadr do pracy informacyjnej, a tym samym polepszyłyby pracę samych ośrodków.

Janina Kościów

O ADNOTOWANYCH KARTACH KATALOGOWYCH KSIĄŻEK DLA DZIECI

W zeszycie wrześniowym „Bibliotekarza“ (1956) ukazał się artykuł o adnotowanych kartach katalogowych książek dla dzieci. Po moim krótkim, informacyjnym artykule w „Poradniku Bibliotekarza“ nr 5 1954 r. jest to bodaj pierwsza wypowiedź na ten temat, ogłoszona w naszej prasie zawodowej.

Podjęta przez kol. Leśniczak próba analizy i oceny kart wypadła ujemnie dla redakcji. Autorka bowiem zarówno w metodzie budowy adnotacji, jak w innych elementach kart dostrzegła bardzo wiele wad, niekonsekwencji oraz błędów i nie wahała się przed daleko idącymi uogólnieniami, które zainteresowany czytelnik łatwo odnajdzie we wspomnianym artykule.

Abstrahując na razie od zagadnienia stopnia słuszności tej oceny, podkreślić trzeba sam fakt podjęcia próby oceny kart adnotowanych do tej kategorii książek. Podkreślam to w przekonaniu, że stanie się on początkiem dyskusji nad wydawnictwami, które opracowuje się dla terenu z myślą o ułatwieniu pracy, a które jak dotychczas ginęły w mroku milczenia terenu, tego czynnika, który powinien współpracować i współdecydować o charakterze, ilości i metodach stosowanych w tych pomocach. Sądzę, że nie trzeba dowodzić celowości takiej dyskusji, ani potrzeby żywego kontaktu między komórkami opracowującymi pomoce bibliograficzne a bezpośrednimi ich użytkownikami. Dyskusja taka i kontakt pozwolą na ustalenie zarówno konkretnych potrzeb, jak znalezienie właściwych metod i form tych pomocy, oraz na ewentualne korygowanie kierunku działania i stosowanych metod. Problemy oświatowe w pracy bibliotekarskiej są dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek złożone i trudne.

Kol. Leśniczak poruszyła wiele zagadnień istotnych dla pracy w bibliotece dziecięcej oraz dla metodyki adnotacji do książek dla dzieci. W wielu wypadkach uwagi te są słuszne. Nie ze wszystkimi jednakże sądami i tezami można się zgodzić. Nie wszystko bowiem jest tak proste i łatwe, jakby to mogło wynikać ze sformułowań autorki.

Poruszone w artykule sprawy dadzą się sprowadzić do:

- a) ustalenia właściwego adresata kart adnotowanych;
- b) wyboru właściwego typu adnotacji i sposobów jej formułowania;
- c) zgodności adnotacji z hasłami przedmiotowymi i znakami klasyfikacji dziesiętnej.

S p r a w a a d r e s a t a. Analizując adnotowane karty katalogowe autorka stwierdza, że zasadniczym źródłem wad i braków kart jest nieustalony ich adresat, raz bowiem jest nim dziecko, kiedy indziej bibliotekarka lub też i dziecko i bibliotekarka. Autorka opowiada się za tym, aby kartki te przeznaczyć dla dzieci, które nie mają swoich „Nowych Książek“. Z dalszych zaś uwag można się domyślać, że kol. Leśniczak ma na myśli stworzenie atrakcyjnego katalogu dla dzieci, który by je przyciągał, informował i wzbudzał ich zainteresowanie książką.

Zagadnienie katalogów dla dzieci w bibliotekach dziecięcych i powszechnych jest poważnym problemem nie tylko organizacyjnym, ale i wychowawczym. Biblioteki powinny wychowywać od dziecka swoich przyszłych czytelników dorosłych. W tym procesie obok atrakcyjnej książki poważną rolę mogą odegrać wszelkie pomoce kierujące uwagę dziecka na właściwą książkę, ułatwiające jej wybór, niekiedy uwypuklające pewne zagadnienia. Doceniam wagę zagadnienia, ale nie chciałbym go upraszczać.

Zespół, zaczynając w r. 1954 pracę nad redakcją i drukiem adnotowanych kart katalogowych, nie miał własnych doświadczeń, musiał szukać właściwych metod adnotacji oraz na gorąco rozwiązywać wiele zagadnień merytorycznych i organizacyjnych z pracą tą związanych, a dotychczasowych rozwiązań nie uważa za ostateczne.

Bezpośrednie adresowanie kart do dziecka wydawało się początkowo słuszne. Jednak w trakcie pracy powstały wątpliwości i pod ich wpływem zmieniliśmy adresata a zatem i ujęcie adnotacji.

Literatura dla dzieci i młodzieży jest nadal pojęciem mało sprecyzowanym. Dość płynne są kryteria jej podziału według grup wieku, a bardzo indywidualne, a więc także dyskusyjne, są przydziały poszczególnych książek do poszczególnych grup. Od tego zaś zależy formułowanie tekstu adnotacji, tj. zarówno charakter i ilość spraw w niej poruszonych, jak też stylistyczne ujęcie jej treści. Dzieci nie lubią, by je traktowano po dziecinnemu. Słusznie zauważa autorka, że dzieci nie znoszą pieczętek w rodzaju „dla dzieci“ itp. Adnotacja zawierająca zwroty bezpośrednie do czytelnika jest taką właśnie pieczętką, tyle tylko, że inaczej zredagowaną.

Co robić z literaturą dla starszych dzieci lub dla młodzieży, z beletrystyką, która ze względu na łatwe a frapujące ujęcie świetnie nadaje się zarówno dla młodzieży jak i dla dorosłych, szczególnie nawiązujących dopiero kontakt z książką i biblioteką? Ta grupa czytelników również nie znosi pieczętek „dla dzieci“ czy „dla młodzieży“. Trzeba by w takich wypadkach opracowywać dwie wersje adnotacji do książki i drukować dla niej dwie różne kartki adnotowane.

Jak traktować literaturę dla dzieci młodszych, które — mimo naszej najlepszej woli — nie będą korzystały z katalogu, bo jest on dla nich nieczytelny ze względu na drobną czcionkę i zawartą w nim pewną sumę znaków konwencjonalnych, które są niezbędne dla biblioteki, ale niezrozumiałe i zniechęcające dla dziecka.

Wydaje się, że dla najmłodszych czytelników najbardziej potrzebny byłby katalog obrazkowy, barwny, zawierający minimalną ilość tekstu słownego podanego dużą, wyraźną czcionką. Kiedy jednak dopracujemy się takiej pomocy?

Sprawa ta ma inny jeszcze aspekt, którego nie można pomijać. Jak mianowicie rozwiązać problem katalogów dla dzieci w bibliotekach dziecięcych i w bibliotekach powszechnych posiadających księgozbiór dla dzieci? Przy indywidualnym opracowywaniu katalogu dla jednej biblioteki lub nawet dla sieci bibliotek o jednolitym charakterze, poziomie, zasobach sprawa ta jest stosunkowo prosta. Przy centralnym opracowywaniu materiałów dla bibliotek różnego typu sprawa ulega poważnym komplikacjom. W praktyce trzeba by było opracowywać kilka wersji kartki

przystosowanych do potrzeb różnego wieku i różnych typów bibliotek (miejskich, gromadzkich itp.). Praktycznie istnieje jeszcze jedno ważne zagadnienie: Czy decydując się na wydzielenie katalogów dla dzieci w bibliotekach powszechnych zdołamy zapewnić konsekwentne rozwiązanie tego zadania zwłaszcza w gromadach, osadach i małych miasteczkach.

Adresowanie adnotacji bezpośrednio do dziecka jest tylko wtedy słuszne, jeśli powstanie rzeczywiście katalog, z którego dziecko będzie samo korzystało. Jeśli bibliotekarz ma być pośrednikiem między dzieckiem a książką, to katalog adnotowany musi mieć inny charakter. Informacje podane bibliotekarzowi muszą być inaczej ujęte, musi ich być możliwie jak najwięcej, muszą dotyczyć i treści i wartości książki w stopniu niezbędnym dla jego pracy. Bibliotekarz ma wprawdzie „Nowe Książki“, które mu dają wiele potrzebnego materiału, czasem nawet szerzej i dokładniej informują o poszczególnych pozycjach. Nie mniej jednak łatwiej jest znaleźć potrzebną informację w porządnym prowadzonym katalogu adnotowanym własnej biblioteki, niż w czasopiśmie bibliograficznym, inny jest cel, inne zadania tych dwóch różnych pomocy bibliograficznych.

Jak z tego wynika, problem adresata naszych kartek nie przedstawia się tak prosto, przynajmniej w rozumieniu redakcji. Zarzucane nam niekonsekwencje są odbiciem poszukiwania dróg i ewolucji poglądów, czego autorka niestety nie dostrzegła.

Typ adnotacji. Formułowanie treści. Zarzuty kol. Leśniczak w odniesieniu do tego zagadnienia są równie poważne jak ogólne. Autorka próbowała nawet sformułować zasady redagowania adnotacji. Oto one:

„Po pierwsze zastanówmy się — pisze kol. Leśniczak — jakie elementy treściowe powinna zawierać adnotacja karty katalogowej?

a) Informację o autorze? Jeśli tak, to czy tylko dla starszych czy również dla młodszych, zwłaszcza o ulubionym autorze.

b) Informację o ilustracjach? Czy informacja taka ma się znajdować tylko w opisach książek dla młodszych dzieci (używając może terminu „obrazek“ zamiast ilustracja), w każdym razie powinna się znaleźć w adnotacji do książek popularno-naukowych.

c) Informację o formie literackiej książki? (np. że wierszyki, że baśnie...). Jak piszę w innym miejscu — trzeba tę informację przesunąć do hasła katalogu przedmiotowego.

d) Streszczenie czy tylko wprowadzenie w treść? Jestem stanowczo za tym ostatnim w odniesieniu do beletrystyki.

e) Inne formy poinformowania o treści książki? Może najciekawszy cytat? (przy utworach wierszowych, zwłaszcza przy rymowanych baśniach). Może sylwetka bohatera? Może zawęzić informację o treści do jednego tematu?

Po drugie — jak adnotacja powinna być napisana? Nie ulega wątpliwości, że frapująco.“

Oceniam dobre intencje kol. Leśniczak, która niewątpliwie chciała przyjść z pomocą zespołowi w jego trudnej pracy.

Jaką jednak korzyść odniesie zespół z tylu znaków zapytania i ze stwierdzenia, że adnotację należy pisać „frapująco“? Ten postulat jest

nam znany. Dążymy do takiego pisania adnotacji, ale nie zawsze się to udaje. Bylibyśmy bardziej zobowiązani, gdyby autorka nie ograniczała się do podania cytowanych wyżej bardzo ogólnych postulatów, a poparła je kilkoma przynajmniej przykładowymi napisanymi adnotacjami. To bowiem byłoby bardziej pouczające.

Zagadnienie adnotowania literatury dla dzieci i młodzieży jest w Polsce dosyć stare, sięga lat siedemdziesiątych XIX wieku. Mamy wiele katalogów, poradników, przewodników po tej literaturze, ale są to wydawnictwa dla rodziców, opiekunów, nauczycieli.

Cechą adnotacji jest to, że łatwiej ją krytykować, niż dobrze napisać. Każdy bowiem piszący adnotację mimo wszystkich szczegółowych recept i przepisów indywidualnie ujmuje treść książki i formułuje adnotację. Ocena adnotacji jest więc sprawą zawsze indywidualną. Stwarzanie sztywnych przepisów może dać w efekcie tylko jedno — nudny schemat. Każda książka ma swoje własne oblicze, jest czymś nowym, odrębnym, innym. Nie łatwo jest tę jej cechę uchwycić w krótkiej adnotacji, gdzie obowiązuje i maksymalna oszczędność słowa i jego powszechna zrozumiałość, gdzie trawestując nieco znane łacińskie przysłowie, trzeba nie mówiąc dużo powiedzieć wiele.

Zgodność haseł przedmiotowych z adnotacją. Zaznaczone przez autorkę błędy i niezgodności są wynikiem często koniecznego pośpiechu oraz podziału pewnych prac między różne komórki Instytutu Bibliograficznego. Sądzę, że w związku z projektowanymi uproszczeniami w tej dziedzinie da się w przyszłości uniknąć takich nie-dopatrzeń.

Z uwag kol. Leśniczak i moich wynika niewątpliwie jedno: chęć znalezienia najlepszego rozwiązania sprawy adnotowanych katalogów bibliotecznych dla dzieci. Sprawa ta kryje wiele problemów, które najlepiej rozwiązać możemy tylko wspólnymi siłami. Czekamy na Wasze. Koledzy uwagi, dezysteraty, opinie o wydawnictwach, które podejmujemy z myślą o ułatwieniu Waszej pracy.

A. Wróblewski

KATARZYNA JAKIMISZYN

Warszawa

BIBLIOBUS W BIBLIOTECIE PUBLICZNEJ M. ST. WARSZAWY

Myśl zorganizowania wypożyczalni ruchomej powstała na skutek niedostatecznej liczby bibliotek stałych na terenach przyłączonych do Warszawy.

Nie jest to pierwsza próba dotarcia z książką do mieszkańców osiedli peryferyjnych. Biblioteka starała się rozwinąć tam sieć punktów bibliotecznych. Niestety trudności lokalowe, transportowe oraz zbyt mała liczba chętnych kierowników punktu uniemożliwiły osiągnięcie zadowalającego stanu. Wypożyczalnia ruchoma, to forma niewątpliwie wyższa i wygodniejsza dla czytelników, niż punkty biblioteczne, gdyż zapewnia większy wybór książek, fachową obsługę oraz regularną działalność. Jednocześnie jednak bieg trasy bibliobusu wyznacza godziny wypożyczania nie zawsze dogodne dla czytelników.



Wielu bibliotekarzy interesuje zapewne urządzenie bibliobusu. Wycofany z ruchu pasażerskiego autobus marki „Chausson“ po przeprowadzeniu generalnego remontu dostosowano do potrzeb wypożyczalni usuwając część foteli. Na uzyskanej przestrzeni zainstalowano ładę oddzielającą magazyn od czytelników. W części magazynowej umieszczono 6 regałów zestawionych plecami. Regały te dostosowano do wymogów ruchomej wypożyczalni zamocowując półki pochyło, przy czym książki są zabezpieczone przed wypadaniem za pomocą poprzeczek. Pod bocznymi ścianami poniżej okien umocowano 8 niskich regałów. Ogółem mieści się na regałach ca 2500 książek.

Część lady, która stanowi miejsce pracy bibliotekarki, posiada wglębenie na kartoteki z kartami czytelników i książek. Oprócz tego na ladzie znajdują się kartoteki z katalogami alfabetycznym i działowym, ten ostatni w układzie dziesiętnym. Kartoteki te są przyśrubowane do lady. Pod ladą umieszczono półki wykorzystywane na odkładanie książek zamówionych przez czytelników. W części przeznaczonej dla czytelników umieszczono dwa małe stoliki, na które wykłada się czasopisma. W bibliobusie znajduje się 12 tytułów najciekawszych tygodników dla dorosłych i młodzieży: Dookoła Świata, Przekrój, Szpilki, Prostu, Płomyk itd.

Księgozbiór wypożyczalni ruchomej obejmuje literaturę piękną i popularno-naukową dla dorosłych, młodzieży i dzieci. Książki ustawiono działowo. Literatura dla dzieci jest podzielona wg stopnia trudności na cztery poziomy. Księgozbiór dla bibliobusu przygotował Dział Obsługi Sieci Biblioteki Publicznej. Obecnie uzupełniany jest bieżącymi zakupami dokonywanymi przez kierowniczkę bibliobusu. Księgozbiór liczył na dzień 1.XII.56 r. 5000 wol., w tym 45% literatury pięknej dla dorosłych, 30% dziecięcej, 25% popularnonaukowej.

Przed rozpoczęciem pracy bibliobusu ustalono jego trasę, przewidując 5 wyjazdów w tygodniu. Kierowniczkę bibliotek dzielnicowych w porozumieniu z Dzielnicowymi Radami Narodowymi wytyczyły przystanki

dla bibliobusu na terenie wytypowanych osiedli odległych od centrum Warszawy o kilka a nawet kilkanaście kilometrów. Na trzech trasach jest łącznie 17 przystanków; na trasie Wilanów — 5, Praga-Północ 5, Wawer 7.

Jak wygląda taki przystanek?

W dogodnym dla mieszkańców miejscu umieszczono zielony słupek z tabliczką informującą o dniach i godzinach wypożyczania książek. Czas postoju bibliobusu jest różny i zależy od frekwencji — od $\frac{1}{2}$ do $1\frac{1}{2}$ godz. Jeżeli bibliobus wyjeżdża na jedną trasę dwa razy w tygodniu, to zmienia kierunek ruchu i dzięki temu przystanki są czynne raz rano, a drugi raz po południu. Czas pracy bibliobusu na trasie wynosi 9 godzin (10-19). Dyżurna bibliotekarka pracuje 10 godzin, z tym że rano jedna godzina przeznaczona jest na włączanie książek zwróconych przez czytelników i nowych otrzymanych z magazynu oraz na inne prace porządkowe.

Personel wypożyczalni ruchomej składa się z 3 etatowych pracowników: 2 bibliotekarek i szofera oraz 2 pracowników ryczałtowych, zatrudnionych przy pracach wewnętrznych — opracowanie zakupów, obliczanie statystyki itd.

Bibliobus w ruchu jest obsługiwany przez 1 bibliotekarkę, która na trasie bardziej uczęszczanej uzyskuje czasami pomoc z biblioteki dzielnicowej. Bibliobus wypożycza książki mieszkańcom dzielnic, przez które przebiega jego trasa. Czytelników obowiązuje regulamin oparty na tych samych zasadach, co w stałych wypożyczalniach.

Poczynając od pierwszego wyjazdu bibliobus szybko zyskiwał czytelników różnych zawodów i wieku. Po półrocznej pracy możemy powiedzieć się liczbą 1651 czytelników (stan na 1.XII.56 r.) w tym:

młodzież szkolna	—	744	—	44,4%
gospodynie domowe	—	338	—	20,4%
inteligencja pracująca	—	261	—	16,0%
pracownicy fizyczni	—	253	—	15,5%
studenci	—	26	—	2,0%
rolnicy	—	12	—	0,7%
inni	—	17	—	1,0%

Przeciętna ilość odwiedzin na 17 przystankach wynosi 140, ale na trasie Wawer sięga 220 odwiedzin dziennie. Wskazuje to, że jednoosobowa obsługa czytelników jest niewystarczająca.

W ciągu półrocznej działalności ilość wypożyczeń dosięga liczby 19 575 wol., co przeciętnie na jednego czytelnika wynosi 12 wol. Przeważnie czytana jest beletrystyka. W okresie, o którym mowa, ilość wypożyczonych książek z dziedziny beletrystyki waha się od 90 do 95%, popularno-naukowych od 4 do 10%.

W bibliobusie stosuje się analityczne karty czytelników. Należy zaznaczyć, że prowadzenie tych kart pochłania dużo czasu, ale jednocześnie ułatwia obsługę czytelnika. O czytelnictwie i zainteresowaniach czytel-

ników dorosłych napiszemy oddzielnie kiedy indziej. Praca w bibliobusie jest ciężka, wpływa na to długość dnia pracy, duża frekwencja oraz niekorzystne warunki jak niedostateczne ogrzanie samochodu, złe oświetlenie.

Na podstawie obserwacji dotychczasowej pracy bibliobusów można stwierdzić, że jest to bardzo atrakcyjna dla czytelnika forma dostarczania mu książki, dzięki elementowi ruchu i niezwykłości, jaką stanowi biblioteka na kółkach w zapadłych kątach podwarszawskich.

Katarzyna Jakimiszyn

PRZEGLĄD PIŚMIENNICTWA

SPRAWY BIBLIOTEK I CZYTELNICTWA W PRASIE

W obronie stanowiska bibliotekarza naukowego — Biblioteki fachowe i związkowe w niebezpieczeństwie — O rejonowe biblioteki rolnicze — Sprawa książki rolniczej na wsi — Statystyka wydawnicza i czytelnicza — Problemy produkcji wydawniczej w r. 1957 — O książce przyjemnej — o książce najlepszej.

Stanowisko bibliotekarza nie jest dotychczas prawnie uregulowane, mimo że zawód bibliotekarza ma odległe i bogate tradycje. Rozporządzenie Rady Ministrów z 2.VI.1956 w sprawie siatki płac dla bibliotekarzy zatrudnionych w bibliotekach szkół wyższych wyłączyło bibliotekarzy bibliotek naukowych spośród pracowników nauki. Przeciwko tej decyzji wypowiedział się — z inicjatywy Sekcji bibliotek naukowych Zarządu Okręgu SBP w Krakowie — ogół bibliotekarzy naukowych. Na konferencji dyrektorów bibliotek szkół wyższych przeprowadzono dyskusję nad tym Rozporządzeniem, a wprowadzeniem do niej był referat mgr Wł. P i a s e c k i e g o (Biblioteka Główna AGH w Krakowie). „Zawód bibliotekarza naukowego”. Referat ten ukazał się drukiem w ostatnim (12) zeszycie *Życia Szkoły Wyższej* z r. 1956.

Autor słusznie zauważa, że „uświadomienie odrębności zawodu nowoczesnego bibliotekarza nie dotarło do szerokich warstw społeczeństwa. Tym bardziej obraz bibliotekarza naukowego, opartego o rodzącą się dyscyplinę bibliotekoznawstwa, jest czymś zupełnie nieznanym...” wskutek czego jest on niedoceniany nawet przez naukowców. Nie lepiej jest w dziedzinie bibliotek technicznych a zwłaszcza fachowych. Alarmującą sytuację na tym polu przedstawia Z. B a l i c k a w artykule „Biblioteki w niebezpieczeństwie” (*Przegląd Techniczny*, nr 2). Píše ona, że „w chwili wielkich zmian organizacyjnych w szeregu resortów powstaje obecnie nowe groźne niebezpieczeństwo dla bibliotek fachowych. Grozi ono tym resortom czy zakładom, gdzie biblioteki są słabe, źle prowadzone, wskutek czego niedoceniane i lekceważone. Przy tendencji do obniżania kosztów własnych zjawia się skłonność do robienia oszczędności kosztem tego rodzaju placówek... jak biblioteki. Reorganizacja objęła także biblioteki związkowe, co wywołało niepokój w szeregach bibliotekarzy związkowych. Píše o tym zespół bibliotekarzy przy Zarządzie Gł. Zw. Zaw. Prac. Przem. Włók. w art. pt. „Głos o bibliotekach związkowych” (*Trybuna Wolności*, nr 2). Zwracają oni uwagę, że „ciągle projekty reorganizacyjne... wprowadzają chaos w zakładach pracy, które w pośpiechu likwidują etaty, lokale a fundusze przeznaczone na zakup książek wydatkują na inne cele.”

Podobnie postępują, „rady narodowe! Oto w katowickich *Przemianach* (nr 5) J a n Z u b i k woła „O zabezpieczenie zbiorów bibliotecznych Jana Wantuły w Ustroniu“. Zdawałoby się, że o to zabezpieczenie biblioteki znanego całej Polsce bibliofila śląskiego zatroszczyć się powinna terenowa rada narodowa. A tymczasem inaczej zdecydowała Osiedlowa Rada Narodowa w Ustroniu. Oto poleciła ona synowi Wantuły opróżnić pokój, w którym umieścił on po śmierci ojca jego bibliotekę, przydzieliła pokój sublokatorowi, a książki powędrowały na strych, gdzie niszczyć je bezcenne „białe kruki“, zbierane trudem i ofiarami dzielnego działacza. Interwencja Powiat. Rady Narodowej pozostała bez skutku. W taki to szczególnie sposób uczciła rada narodowa Wantułę w tym samym czasie, kiedy „Wydawnictwo Literackie“ przypomniało go społeczeństwu wyborem pism pt. „Książki i Ludzie“.

Sprawę wykorzystania literatury rolniczej i czytelnictwa książki rolniczej na wsi porusza M. M i e l n i c z e k w art. „Bez centralnego rozdzielnika“ (*Zielony Sztandar*, nr 5). Na przykładzie bibliotek gromadzkich w woj. lubelskim krytykuje on zaopatrzenie tych bibliotek w książki rolnicze. Wysuwa on projekt powołania do życia rejonowych bibliotek rolniczych, będących centralami kompletów ruchomych, działających w oparciu o sieć gromadzkich bibliotek publicznych. Biblioteki te stanowiłyby zbiornice książek, dostarczałyby gromadzkim bibliotekom szczególnie w danej miejscowości potrzebne broszury lub książki.

Książka na wsi, zwłaszcza książka rolnicza jest przedmiotem kilku artykułów. F e l i k s Z e l e n t w art. pt. „Być albo nie być wiejskiej książki“ (*Trybuna Ludu* nr 25) krytykuje dotychczasową działalność „Domu Książki“, CRZ, „Ruchu“ na polu upowszechnienia książki na wsi. Jego zdaniem przyszłość upowszechnienia książek na wsi należy do kiosków „Ruchu“ a nie do wielobranżowych sklepów GS. Jednakże decyzja władz państwowych poszła w innym kierunku. Sprawą sprzedaży książek na wsi ma się zająć „Dom Książki“. Zdaniem „Głosu Księgarza“ („Motywy słusznej decyzji“, nr 3) „jest to decyzja o ogromnym znaczeniu dla przyszłości księgarstwa i rozwoju kultury wsi. Obalenie sztucznych barier dzielących miasto i wieś... i skierowanie wysiłku księgarza na upowszechnienie książki na wsi winno stworzyć trwałe podstawy do stałego rozwoju sprzedaży książki na wsi“. Trafnie jednak dowodzi S t a n i s ł a w M a l a w s k i („Życie wsi i książka“ — „Głos Księgarza“ nr 2), że „narastanie zainteresowań czytelniczych na wsi, a tym samym stopniowy lecz szybszy niż dotychczas zbyt książki będzie zależał od narastania istotnych przemian w wewnętrznym życiu wsi i to zarówno w dziedzinie gospodarczej jak i społeczno-kulturalnej“.

Ważne i trudne do zbadania zagadnienie, czy statystyka wydawnicza i czytelnicza jest — choćby w przybliżeniu — miernikiem rozwoju umysłowego i kulturalnego społeczeństwa omawia w sposób ogólnikowy i powierzchowny L e o n K r z e m i e n i e c k i (*Gazeta Robotnicza*, nr 12). Autor (sam bibliotekarz) twierdzi, że „statystyki biblioteczne są najczęściej wytworem fantazji ich autorów, bibliotekarzy i różnego rodzaju wizytatorów bibliotecznych“. Artykuły takie niczego nie załatwiają a sięgają dużo zametu.

Natomiast na uwagę zasługuje artykuł, jaki ogłosił J. Hen w tejże *Gazecie Robotniczej*. Wobec planowego podwyższenia cen książki J. Hen rzuca hasło reaktywowania Komitetu Upowszechnienia Książki, który miałby się zająć specjalnie popieraniem produkcji taniej książki.

Zagadnienia nowej polityki wydawniczej są atrakcyjnym tematem wielu artykułów. W *Nowych Sygnałach* (nr 3) A. C i e ń s k i w art. pt. „Plan? Trudno, ale konieczny“ twierdzi, że „do rzeczowej analizy szczegółowej i ogólnej obecnej sytuacji w produkcji książki, do wykazania, jakie konsekwencje społeczne będzie

miała taka lub inna polityka wydawnicza, nie jest w Polsce w tej chwili zdolny nikt. Ani żadna osoba prywatna, ani grupa, ani instytucja". Dlatego sugeruje autor, by... prof. Chałasiński stworzył przy którymś instytucie „Zakład Analizy Kultury Czytelniczej w XX wieku". Jak z tego łatwo wywnioskować, autor nie słyszał dotychczas o Instytucie Książki i Czytelnictwa przy Bibliotece Narodowej.

J e r z y W i t t l i n w art. „Wydawca wkracza w nowy rok" (*Nowa Kultura*, nr 4) ostrzega przed pochopnym optymizmem w związku ze zmianami organizacyjnymi na rynku wydawniczym, bo — jak pisze — w praktyce niezbędne uzdrowienie ekonomiki ruchu wydawniczego i księgarstwa nie zlikwiduje za jednym zamachem wszystkich nieporozumień i wzajemnych pretensji między autorami, wydawcami, księgarzami i czytelnikami. Niewątpliwie korzystnym zjawiskiem będzie nasylenie rynku księgarskiego literaturą klasyczną polską i obcą.

Ważne zagadnienie z pogranicza polityki wydawniczej i czytelnictwa porusza prof. J. K l e i n e r w art. „O równowagę podstaw twórczych" (*Tygodnik Powszechny*, nr 2). Znakomity humanista słusznie przypomina zapomniany postulat, że „lektura poza innymi celami ważnymi, służyć ma uprzyjemnieniu życia, że ma wzbogacać je o różne treści nie dane przez bezpośrednio doznawany tok życia i w obrębie tego wzbogacenia mnożyć także sumę radości...". W imię higieny psychicznej woła autor o przywrócenie do pełni życia i do pełni praw książki zajmującej i przyjemnej. Do problematyki tego artykułu nawiązuje K. K o Ź n i e w s k i i („W obronie własnego kiczu". *Przegl. Kult.*, nr 5), który w obawie przed „Trędowną" zachęca wydawców, by postarali się o nowoczesną literaturę rozrywkową.

A teraz na koniec pytanie. Czy wiecie jaką książkę uznał za najlepszą w roku 1956 S. Ł a s t i k (*Przegląd Kult.*, nr 2) — „Rocznik Literacki" za rok 1955: wznowiony po 12 latach przerwy przez Państwowy Instytut Wydawniczy.

J. Kor.

RECENZJE

LITERATURA PIĘKNA 1955. Przewodnik bibliograficzny. Warszawa 1956 Biblioteka Narodowa Instytut Bibliograficzny 8^o, s. 268.

Założenia redakcyjne przewodnika pozostały zasadniczo te same, które zastosowano w pierwszym zeszycie, nie będę więc ich na nowo omawiać, odsyłając czytelnika do recenzji „Literatury pięknej 1954" *). Tutaj pragnę tylko zwrócić uwagę na pewne zmiany, które nie zmieniając charakteru przewodnika czynią zeń doskonalsze i sprawniejsze narzędzie pracy bibliotecznej.

Za najbardziej pożyteczną z tych zmian uznać chyba wypadnie — porzucenie podziału na wznowienia i nowości wydawnicze. Podział taki, zastosowany w pierwszym zeszycie, stwarzał możliwości licznych nieporozumień i zmniejszał informacyjną sprawność poradnika. W kierunku uproszczenia systematyki materiału zmierza również następna zmiana, polegająca na połączeniu powieści, nowel oraz pamiętników i listów, które w pierwszym tomie wydawnictwa stanowiły osobne podgrupy w ramach zasadniczych grup krajowych.

Ta ostatnia zmiana nie ma moim zdaniem tak doniosłego znaczenia, jak pierwsza. Prawda, że odstępianie od drobiazgowego podziału na gatunki literackie przynosi w korzystaniu z poradnika bezsporne ułatwienie osobom o słabym przygotowaniu,

*) J. Kołodziejska: *Literatura piękna 1954*. Bibliotekarz 1956, s. 173-6.

stanowi jednak pewne utrudnienie dla czytelników bardziej samodzielnych, którzy pomocami metodycznymi posługują się z większą wprawą.

Zmiany, jakie wprowadzono do „Literatury pięknej 1955“ w stosunku do poprzedniego tomu tego wydawnictwa, nie ograniczają się wyłącznie do kwestii układu materiału bibliograficznego.

Pisząc o pierwszym tomie poradnika postulowałam w związku z adnotacjami, aby opatrzyć nimi wszystkie rejestrowane pozycje, także z podgrupy „Pamiętniki. Listy“, które z niezrozumiałych przyczyn były ich pozbawione. Z zadowoleniem stwierdzam, że recenzowany tom postulat ten spełnił całkowicie. Podnosi to waleńie praktyczną wartość poradnika. Jest bowiem rzeczą oczywistą, że czytelnikowi nie wystarczy sam opis bibliograficzny pozycji, na przykład:

Orzeszkowa E. Listy zebrane. Pod red. J. Baculewskiego t. 2: Do Leopolda Meyeta. Do druku przygotował...

gdyż pragnie on wiedzieć, czego te listy dotyczą, z jakiego pochodzą okresu itp. I dobrze się stało, że adnotacja informuje:

„Zawierają one ciekawe wiadomości o życiu osobistym Orzeszkowej, opowiadają o ludziach i zdarzeniach związanych z twórczością pisarki. Cenne wypowiedzi Orzeszkowej w kwestii narodowej oraz ocena wypadków 1905 r. Obszerny komentarz i przypisy“.

Samę wreszcie adnotacje opracowane zostały znacznie staranniej, chociaż w dalszym ciągu wstrzymują się od możliwie jednoznacznej oceny książek dobrych i złych. Wynika to być może ze zrozumiałej skądinąd chęci uchylenia się od wystawiania omawianym dziełom łatwych cenzurek. Czy jest to postawa słuszna? Nie chodzi chyba o gloryfikowanie lub deprecjonowanie autora dlatego, że reprezentuje taki czy inny światopogląd albo stosuje taką lub inną metodę twórczą, ale po prostu o wskazówkę dla czytelnika, o wskazanie mu, którą książkę warto przeczytać przed innymi, a którą bez straty można sobie darować. Zdaję sobie sprawę, że z tego rodzaju ocenianiu łączy się duża odpowiedzialność zespołu autorskiego przewodnika, ale jednocześnie uważam, że nie powinien się on przed nią uchyłać, ze względu na dobro sprawy, której jego publikacja ma służyć.

W przewodniku po „Literaturze pięknej 1955 roku“ zasługują na uwagę dwie jeszcze innowacje. Pierwsza z nich dotyczy w dalszym ciągu adnotacji. Wzbogacono je mianowicie opisami monografii historyczno-literackich i zbiorów krytyczno-literackich, poświęconych poszczególnym pisarzom. W połączeniu z kontynuowaną z pierwszego tomu zasadą wskazywania recenzji czasopiśmienniczych informacje te są dla bibliotekarza bardzo cenne, a mogą być również pożyteczne dla czytelników, szczególnie dla uczniów szkół średnich, a nawet studentów.

Dalszą innowacją jest opatrzenie tomu indeksem tematyczno-zagadnieniowym. Uwzględniając wszystkie zestawienia autorów odnośnie tego indeksu, uznać go należy za szczególnie ważne uzupełnienie publikacji, którego brak w pierwszym tomie dał się wyraźnie odczuć.

Reasumując powyższe uwagi należy stwierdzić, że zalety i pożyteczność „Literatury“ w porównaniu z pierwszym tomem wzrosły ogromnie. Wydawnictwo to bowiem zostało znacznie udoskonalone, pozbyło się pierwotnych niedociągnięć i niekonsekwencji redakcyjnych, stając się sprawnym narzędziem pracy bibliotekarza.

Jadwiga Kołodziejska

Z DZIAŁALNOŚCI OKRĘGÓW *)

Bydgoszcz: Okręg liczy 6 oddziałów. Praca koncentruje się głównie na organizowaniu odczytów i referatów o tematyce bibliotekarskiej. Dużą frekwencją pochwalić się może utworzona przez Stowarzyszenie poradnia zawodowa, z której korzystają zarówno pracownicy bibliotek powszechnych jak i fachowych.

Białystok: Okręg istnieje 2 lata, posiada obecnie 16 oddziałów. Zarząd Okręgu kładzie główny nacisk na doszkalanie bibliotekarzy. W tym celu Stowarzyszenie współdziałało przy zorganizowaniu 3-dwutygodniowych kursów dla bibliotekarzy gromadzkich, zorganizowano również szereg zebrań omawiających strukturę i metody pracy większych bibliotek działających na terenie województwa białostockiego.

Gdańsk: Po dużym ożywieniu w okresie przed Ogólnokrajowym Zjazdem Bibliotekarzy praca w Okręgu ostatnio osłabła. Oddziały w liczbie 6 nie przejawiają działalności, dużo natomiast pracuje Zarząd Okręgu, biorąc aktywny udział w życiu kulturalnym Trójmiasta, organizując zebrania dyskusyjne i współpracując w Ośrodku Konsultacyjnym korespondencyjnego szkolenia bibliotekarzy.

Katowice: Spośród 10 oddziałów tego Okręgu na czoło wybijają się swą działalnością oddziały: częstochowski, bytomski, cieszyński i sosnowiecki. Organizują one systematycznie miesięczne zebrania, omawiając podstawowe problemy bibliotekarskie związane z ich terenem i prowadzą doszkalanie bibliotekarzy z różnych sieci bibliotek. Oddział sosnowiecki przeprowadził ankietę wśród 38 zakładów produkcyjnych. Zebrany materiał posłużył do lepszego zorganizowania bibliotek technicznych, m. in. wywalczone dla 11 bibliotek lepsze lokale i kilka etatów.

Sekcja Bibliotek Technicznych nawiązała szeroką współpracę z NOT. Dzięki inicjatywie Sekcji i przy jej pomocy zorganizowano Bibliotekę Techniczną w Woj. Oddziale NOT. Odbyto też szereg zebrań-narad z kierownikami bibliotek technicznych. Sekcja Bibliotek Powszechnych wydała biuletyn poświęcony sprawom bibliotekarstwa śląskiego. Żywą działalność rozwijają także Sekcje Bibliotek Naukowych i Bibliograficzna. Zarząd Okręgu nawiązał kontakt z bibliotekami Czechosłowacji, szczególnie z Państwową Biblioteką Naukową w Ostrawie, dokąd z ramienia Okręgu został wydelegowany kol. dr Szymiczek. W ramach współpracy Czesi wysłali do Katowic 10 kolegów. Okręg katowicki zorganizował wycieczkę do bibliotek krakowskich.

Kielce: Mimo zorganizowania 8 Oddziałów praca rozwija się słabo. Największymi osiągnięciami było zorganizowanie dyskusji nad książką M. Walentynowicz „Działalność pedagogiczna bibliotekarza“ i przygotowanie planu 2-tygodniowego kursu dla bibliotekarzy gromadzkich.

Kraków: Najlepiej z istniejących sześciu pracują Oddziały w Krakowie i Bochni. Zarząd Okręgu wydaje biuletyn informacyjny SBP. Ukazały się 2 numery, trzeci jest w przygotowaniu. Oddział krakowski zorganizował szereg zebrań z referatami (m. in. prof. dra K. Witkiewicza „Wspomnienie o Edwardzie Chwalewiku“, doc. dra J. Korpały „Biblioteki i czytelnictwo w Nowej Hucie“). Zorganizowano spotkania z bibliotekarzami słowackimi. Okręg żywo współpracuje z okręgiem katowickim.

Lublin: Zarówno Zarząd Okręgu jak i Oddziały nie przejawiają żywszej działalności.

*) Opracowane na podstawie sprawozdań przedstawicieli Okręgów złożonych na plenarnym zebraniu Zarządu Głównego. Dalsze okręgi podamy w następnym numerze.

N O W E K S I A Ź K I

Dwutygodnik

Każdy numer przynosi:

Recenzje nowości wydawniczych z dziedziny

- literatury pięknej
- nauk humanistycznych i społecznych
- popularyzacji wiedzy
- publicystyki.

W „Nowych Książkach“ znajdziecie także:

- omówienie twórczości znanych pisarzy współczesnych
- informacje o wszystkich nowych książkach
- informacje o literaturze zagranicznej.

Jeśli chcesz zaprenumerować „Nowe Książki“ jeszcze na bieżący kwartał oraz otrzyma numery zaległe — wyślij niezwłocznie zamówienie i pieniądze na adres:

POLSKIE WYDAWNICTWA GOSPODARCZE Dział Zbytu, Warszawa,
ul. Poznańska 15.

Cena pojedynczego numeru (64 strony druku) 3 złote.

Prenumerata kwartalna: 18 złotych.

Prenumerata półroczna: 36 złotych.

Prenumerata roczna: 72 złote.

Z dniem 1 stycznia 1957 r. zostały zmienione ceny czasopism wydawanych przez SBP, a mianowicie:

PORADNIK BIBLIOTEKARZA — 36 zł rocznie, cena nru pojedynczego 3 zł,

BIBLIOTEKARZ — 42 zł rocznie, cena nru pojedynczego 3,50 zł,

PRZEGLĄD BIBLIOTECZNY — 48 zł rocznie, numer pojedynczy 12 zł.

Zgłoszenia na prenumeratę przyjmuje Administracja Wydawnictw Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, Warszawa, Koszykowa 26, konto PKO — I-9-120056 lub NBP-VII O/M 1531-9-1383.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Koszykowa 26